Ner 156. Kraków 12 Lipca — Środa. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 11 lipca.

Ilekroć spotykała naród nasz względniejsza polityka, ilekroć chciano w porozbiorowéj Polsce rzucić pomost pomiędzy rządem a rządzonymi, zwykle rozpoczynano tak zwane ustępstwa, a raczéj przyznanie częściowe praw narodowych, od nadawania swobód edukacyjnych, od tworzenia instytucyj oświatę w narodzie krzewić mających. Przyznać należy, że po dwakroć usiłowania takie objawiły się ze strony Rosyi. Jakoż kuratorya edukacyjna oddana w ręce najczcigodniejszego obywatela, uniwersytet wileński i szkoły krzemienieckie wydały jedyne prawie owoce, jakie z suchego drzewa dobrych intencyj Cesarza Aleksandra I. dla nas wyrosły. Ani Xże Adam Czartoryski, ani Margrabia Wielopolski w lat czterdzieści później, w innych okolicznościach i w inny sposób tę samą myśl podnoszący, nie zdołał zbudować między Rosyą a Polską pomostu politycznego. Lecz jeśli Polska zmienne i ciężkie przebywając koleje, duchowo, umysłowo wzniosła się wysoko i dotrzymała kroku cywilizacyjnemu postępowi Europy, to przyznać należy, iż przeważnie czerpała te siły umysłowe z owego zadatku na korzyść oświaty narodowej zaliczonego; podobnież z wszystkich usiłowań margrabiego Wielopolskiego, jedynym śladem jego dodatniej działalności pozostanie te kilka lat bytu wskrzeszonego w Warszawie uniwersytetu polskiego, do którego znaleźli się od razu i ludzie, i wzbudził się gorący udział młodzieży, która przy głównej szkole przetrwała nawet najstraszliwszą burzę polityczną.

W Austryi pomost polityczny między monarchią a odłamem Polski już niemal gotowy, stworzyły go wypadki, burza wywracająca państwa i narody wyrywając z korzeniami drzewa, zawaliła ich złomami przepaść pomiędzy monarchią, która acz niechętnie wzięła udział w pierwszym rozbiorze, a narodem, któremu monarchia ta przez cały wiek odmawiała wszelkich praw politycznych i narodowych. Nie będziemy się dzisiaj rozwodzić nad bliższem określeniem tego zbliżenia, jego głębszych powodów i przyszłej doniosłości. Powiemy tylko, że jeśli powoli postępuje dzieło określające prawa i wzajemny stosunek kraju naszego do państwa, że jeśli dziś jeszcze chcąc utrzymać łączność polityki polsko-austryackiej, musimy postępować po tym ruchomym pomoście z rumowisk i złomów przypadkiem utworzonym; to zapisać już możemy pocieszający fakt, że ów zadatek należnych nam praw w zakresie cywilizacyi narodowej zaczynamy odbierać. A zadatek ten otrzymujemy nie z rąk jakiegoś ciała prawodawczego, złożonego z dawnych kulturträgerów germanizmu, nie w skutek uchwał centralistyczno-liberalnego parlamentu, w którym zawsze przeważają te żywioły, co siebie tylko i germański świat uważają za świat cywilizacyi, a wszystkie narody po za sobą za barbarzyńców; że nie jest to wymuszone ustępstwo na germanizacyi, która zwątpiła o swojej misyi w niewdzięcznym kraju podkarpackim...., ale, że są to prawa przywrócone ręką Monarchy.

Przed dwoma laty, za wolą i inicyatywą osobistą Cesarza, usunięto niemczyznę z uniwersytetu jagiellońskiego, i przywrócono najstarszej szkole w narodzie charakter narodowy. Dziś w tym samym duchu objawia się wola Monarchy co do uniwersytetu Lwowskiego. Przed kilkoma miesiącami, znów w skutek tej woli Monarchy i osobistej inicyatywy otrzymaliśmy przyrzeczenie utworzenia instytucyi narodowej, mającej zjednoczyć siły naukowe Polski i dozwolić, abyśmy się zrównali w sferze umiejętności i cywilizacyi z innymi narodami Europy, a nadanie tej instytucyi, nie nazwiemy już zwróconem nam prawem, przyznaną sprawiedliwością, ale darem monarszym dla narodu.

Co do uniwersytetu Lwowskiego, wyznajemy, żeśmy oczekiwali rozporządzenia bardziej kategorycznego, niż to, o jakiem daje wiadomość gazeta urzędowa. Jeszcze słowo spolszczenia uniwersytetu, reformy jego narodowej, nie zostało stanowczo wyrzeczonem; usuwa tylko ministeryum zgodnie z wolą Monarchy, zawady i przeszkody w obsadzeniu katedr polskimi i ruskimi profesorami, nadto na przyszłość wymaga od kandydatów znajomości języków krajowych, jako wykładowych. Widoczna w tem rozporządzeniu jeszcze względność dla dotychczasowych profesorów Niemców; sądzimy, że ani ich, ani kraju nie zadowolni. Znana bajka o nosie i tabakierze, nasuwa się tutaj, czy profesorowie dla uniwersytetu, czy uniwersytet dla profesorów? Nic nie ma szkodliwszego nad połowiczność, a taką jest zachowanie katedr niemieckich na uniwersytecie polsko-ruskim, jakim ma być lwowski, zwłaszcza przy takiej zawziętości i bezwzględności germanizatorskiej, jaką się Niemcy profesorowie na uniwersytecie Lwowskim odznaczają.

Nie zawadzi przypomnieć, że właśnie w Warszawie upływa ostatni termin wyznaczony profesorom szkoły głównej do nauczenia się języka rosyjskiego, jeśli chcą nadal w szkole tej w uniwersytet rosyjski przemienionej brać udział. W skutek właśnie tego warunku zapewne wielu ustąpić będzie musiało. Margrabia Wielopolski tworząc szkołę główną ściągał z całego obszaru Polski ludzi naukowych na katedry. Winnibyśmy raz przecież wyzwolić się z ciasnego prowincyonalizmu, który w biurokratycznych formułkach i pedanteryjnem pojęciu kompetencyi znachodzi poparcie. Jeśli niegdyś ministeryum hr. Thuna i następne sprowadzało z Bawaryi i Wirtembergii profesorów do Austryi, to mybyśmy powinni tem bardziej korzystać z smutnej okoliczności, która niedozwala profesorom Polakom dotrwać na katedrach w Warszawie.

Sprawa akademii posunęła się znacznie naprzód. Ministeryum objawia gotowość przeprowadzenia myśli cesarskiej. W Komitecie Towarzystwa naukowego krakowskiego wygotowano projekt statutu, a całe gremium Towarzystwa powołane jest do poczynienia uwag nad nim. Jakoż wnosząc z odroczenia rozpraw Towarzystwa nad pomienionym projektem przypuszczamy, że ulegnie znacznym zmianom. Przyznajemy bowiem, że wymaga on jaśniejszego rozwinięcia, zdawałoby nam się, uproszczenia zbyt skomplikowanej organizacyi. Projekt dąży do utrzymania Towarzystwa i utworzenia akademii, a dla połączenia tej dwoistości chce uorganizować instytut. Komplikacya ta nasuwa pytanie, czy rónorzędność dwóch instytucyj, jednej z atrybucyami urzędowemi a zakresem szerszym, a drugiej będącej stowarzyszeniem prywatnem nie wywowoływałoby miasto konkurencyi korzystnej, zawikłania i rozdrobnienia sił i zadań. Gdzie rozgraniczenie zakresu działania tych dwóch instytucyi ku jednemu zwróconych celowi a z odmiennej podstawy wynikłych? czy w ogóle połączenia dwóch takich instytucyj niebyłoby, że tak się wyrazimy pleonazmem?

Pojmujemy myśl, która przewodniczyła ułożeniu tego projektu, aby niepoświęcić bytu Towarzystwa, które własnemi siłami tylu już się zasług dorobiło dla przyszłej akademii, która z jego łona i obok niego mogłaby powstać. Nam się wydaje, że dwóm, czy trzem instytucyom brakłoby żywotności, tak naukowych jak i pieniężnych sił, że Towarzystwo zmieniające się w akademię, nicby niepostradało, a sztuczna komplikacya mogłaby wpłynąć na zdrobnienie tego, co ma się stać wielkiem ogniskiem, wysoką zbiorową powagą, prawdziwym łącznikiem wszystkich żywiołów naukowych w narodzie. Niewątpimy, że mężowie, którzy zdołali tak daleko posunąć dzieło zamierzone, sprostują też i usuną to ze statutu akademii, coby mogło na jej rozwój wywrzeć wpływ nieodpowiedni jej wzniosłemu celowi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 lipca.

Nareszcie dziś się odbyło ostatnie posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa. Prezes oznajmił przy zamknięciu posiedzenia, że dzień następnego oznaczy w drodze pisemnej. Forma ta zostawia rządowi pole zupełnie otwarte. Prezes może jeszcze zwołać posiedzenie w razie potrzeby, rząd zaś może sesyę odroczyć lub zamknąć, a nawet po ukończeniu czynności Delegacyj rozwiązać Radę państwa. Jaką drogę ministeryum obierze, jeszcze nie wiadomo. Odroczenie najprawdopodobniej nastąpi, bo za tą formą dobra taktyka przemawia. O ile forma wspomniana dogadza akcyi rządowej, postaramy się wytłómaczyć w jednym z przyszłych listów.

Większość Izby niższej uchwaliła dziś ustawę o wzmocnionej stopie pokojowej 25 pułków jazdy w pierwotnej osnowie, nie przychyliła się zatem do zmian w Izbie wyższej zapadłych. Ustawy rządowej bronili pp. Smolka, Kotz i hr. Hohenwart; przeciw projektowi rządowemu mówili sprawozdawca Banhans, baron Waechter, Seidl i Dr Rechbauer.

Jutro Izba wyższa ostatnie odbędzie posiedzenie. Zachodzi tedy pytanie, czy ustawa o wzmocnionej stopie pokojowej jazdy jeszcze jutro przyjdzie po raz wtóry pod obrady Izby wyższej. Jeżeli zaś Izba wyższa — czego się spodziewać należy — wytrwa przy swej uchwale środowej, odpadnie potrzeba sankcyi ustawy w mowie będącej, tak, iż rząd zdoła w drodze administracyjnej uzupełnić stopę pokojową jazdy.

W Delegacyach ważną rolę odegra sprawa artyleryi. Dotąd armia austryacka posiada 12 korpusów i 12 pułków artyleryi. Minister wojny zamierza do 13go korpusu także wystawić 13ty pułk artyleryi; Delegacya węgierska na to pozwoliła pod warunkiem, aby 13ty pułk artyleryi zawsze stał załogą w Węgrzech. W ten sposób Węgrzy chcą dojść do artyleryi węgierskiej. Według projektu ministra wojny, artylerya ma być wzmocniona o 26 bateryami i 12 parkami artyleryi (*Munitionscolonnen*). Według nowego projektu stopa wojenna artyleryi austryacko-węgierskiej podniosłaby się o 170 oficerów, 7197 żołnierzy, 5868 koni, stopa zaś pokojowa o 110 oficerów, 1723 żołnierzy i 532 koni.

Dziś Cesarz przyjął w osobnej audyencyi nowego posła włoskiego jenerała Bobillanta.

W sobotę odbędzie się w Wiedniu uroczyste otwarcie konferencyi reprezentantów kolei żelaznych w sprawie połączenia kolei austryacko-węgierskich z tureckiemi, w obecności ministrów hr. Beusta, hr. Hohenwarta, hr. Andrassego, Dra Schaefflego i Ludwika Tiszy, węgierskiego ministra dróg i komunikacyj. Serbia wysyła na tę konferencyę ministra wojny, Turcyę reprezentować będzie poseł jej Khalil bej.

Pewne organa przychylne kanclerzowi hr. Beustowi niezmiernie się radują, że — według ich twierdzenia — rządy pruski i bawarski kazały hr. Beustowi podziękować za jego ostatnią mowę polityczną w Delegacyi przedlitawskiej. Jeżeli tak jest w rzeczy samej, nie mają się powodu weselić. Minister spraw zagranicznych, podając rozbiór polityki wielkiego mocarstwa, nie potrzebuje podzięki innych państw, a najmniej podzięki takiego lenniczego państewka jak Bawarya. Kanclerz tak mówił, bo interesa państwa tego wymagały. W sprawach politycznych uczucia nie grają roli, a podzięka zakrawa na uczuciowość a czasem na ironię. Dlatego podejrzane nam się zdają owe doniesienia o podziękowaniach, jakie niby Kanclerzowi składać miano. Dzienniki pewne chciałyby bowiem Austryę już widzieć jakby lennikiem Prus. Serdeczne zaś stosunki między Niemcami a Austryą, o których potrzebie aż nadto przekonani jesteśmy, tylko na równorzędności opierać się mogą.

Peszt 8 lipca.

(*W.*) Baron Prokesch-Osten rozpoczął swoje ferye. Przybył on dziś do Pesztu. Wiadomość tę stawiam na czele, gdyż zbiega się ona niestety z inną ważniejszą — o dozwoleniu flocie moskiewskiej przejścia przez Dardanelle. Pierwszy praktyczny skutek konferencyi londyńskich.

Wprawdzie baron Prokesch utrzymuje, że to tylko 5 statków wojennych towarzyszących w podróży W. Ks. Aleksemu, na które dano w Stambule pozwolenie przejścia przez cieśniny. Usłużne dzienniki wiedeńskie i peszteńskie wczoraj już nawet doniosły tę łagodzącą okoliczność. Być może, że jest ona autentyczną mniej więcej, bo trudno przypuścić, aby Rosya importowała całą flotę, i na raz jeden, jaką rozwinie kiedyś na linii bojowej; mając warsztaty i arsenały w Nikołajewie, może się mniejszem kontentować. Przecież pozostaje faktem, że Turcya oddana na łaskę Rosyi, staje się dla niej usłużną przyjaciółką, zbyt usłużną z punktu widzenia bezpieczeństwa monarchii austro-węgierskiej i interesów anti-moskiewskich na Wschodzie. Smutny koniec karyery dyplomatycznej bar. Prokesch-Ostena, smutna illustracya dla zapewnień hr. Beusta w komisyi delegacyjnej, że nowa polityka turecka nie nadwerężyła w niczem stosunków W. Porty do monarchii.

Współcześnie nadchodzą wiadomości z Konstantynopola, które każą spodziewać się jeszcze smutniejszego obrotu rzeczy. Dotąd pod kierunkiem wytrawnego Ali paszy nowa polityka turecka polegała na zbliżeniu się bezpośredniem do Rosyi, gdy zawiodły podstawy do stawiania oporu domaganiom się Rosyi. Warunkiem i granicą tej polityki były jednakże interesa stałe państwa Ottomańskiego, a przez to samo nie nadwerężała ona zasadniczo niezmiennych interesów europejskich na Wschodzie. Lecz trudno, gdzie brak oparcia, tam nie można mówić o jakiejkolwiek równowadze. I polityce tureckiej zagraża też takie stoczenie się po pochyłości, przy którem nie ma mowy o zabezpieczeniu jakichkolwiek interesów, a już najmniej europejskich. W Konstantynopolu mówią głośno o następstwie w wezyracie po dzisiejszym w. wezyrze Mehmedzie-Ruždi paszy, przyjacielu, i więcej jak przyjacielu, bo oddanym ciałem i duszą Moskwie. Ciężka słabość Ali paszy może lada chwila przyśpieszyć tę zmianę, a dziś już całe zabezpieczenie od zmiany polega na wytrwałości człowieka złamanego chorobą, i który teraz jeszcze nigdzie nie znajduje poparcia.

Wracając do pobytu tutaj bar. Prokesch-Osten, dodać winieniem, że pomimo wszystkiego, co mówiono o zasadniczej niechęci starego barona do rządu węgierskiego, złożył on zaraz po przyjeździe swoją wizytę prezesowi gabinetu, którą tenże oddał mu niezwłocznie. Tak więc obaj dyplomaci są w jak najlepszej harmonii, co wszakże światu nie wiele przynosi pociechy, gdy sytuacyi w niczem nie naprawia. Być może, gdyby w dyplomacyi austro-węgierskiej już dawniej było więcej układności wewnętrznej, mniej zaś życia z dnia na dzień, zastarzałej rutyny i biórokratycznych uprzedzeń, być może nie byłoby przyszło do położenia jak dzisiejsze.

Reform w dzisiejszym numerze weszła na pole nader drażliwych roztrząsań. Mianowicie rozbiera stosunek zasadniczych zmian w konstytucyi austryackiej do ugody węgierskiej, szczególniej zaś ideę obsyłania delegacyi do spraw wspólnych, nie przez Reichsrath, lecz przez sejmy krajowe.

Dziennikowi deakistowskiemu nie może się naturalnie ta idea podobać. Oświadcza się on przeciwko niej, głównie z powodów praktycznych, widząc skomplikowanie bez miary w porządku składania delegacyj przez wybór w 17 sejmach. Pomijając trudności materyalne pod względem rozkładu czasu, konieczności, aby rząd zapewnił sobie w 17 sejmach w ogóle obesłanie delegacyi wydaje się przeszkodą niepodobną do przebycia. Z punktu wyłącznie węgierskiego *Reform* dodaje wreszcie, że przy związkach, jakie istnieją pomiędzy agitacyą panslawistyczną w całej monarchii, a dążącą do jej ruiny, niechby się udało współtowarzyszom pana Mileticsa pozyskać większość w jednym z sejmów austryackich, wystarczyłoby to, aby wówczas gdy Węgry uważać będą za najnaglejsze zwołanie delegacyj do spraw wspólnych, aby delegacye te za wływem jednego jedynego Mileticsa nie przyszły do skutku. Pomimo tych wszystkich zarzutów, *Reform* nie waha się wypowiedzieć, że w idei bezpośrednich wyborów z sejmów do delegacyi w Austryi, nie spostrzega jeszcze zagrożenia ugody austro-węgierskiej.

Tak więc widzicie, że kredyt austryackiej kon-

Część literacko-artystyczna.

Z RZYMU.

Plan politycznych mężów florenckich wykończony, jedność centralistyczna Włoch uzupełniona, Rzym stolicą ogłoszony. Wiktor Emanuel tedy przyjechał, wyjechał już nawet i mógł śmiało powiedzieć ze starożytnym bohaterem rzymskim: *veni, vidi*... zostawiając historyi zakończenie. Tyle się rzeczy w tych ostatnich trzydziestu sześciu godzinach przesunęło przed oczyma, tak szybko przenoszono stolicę, że się trudno jeszcze zoryentować, chcąc rzecz dokładnie opowiedzieć.

Mimo depeszy prezesa ministrów, mimo publicznego ogłoszenia syndyka miasta, do ostatniej chwili nie dowierzano, by król przeszedł Rubikon, i na ulicach słychać zawsze było: przyjedzie, nieprzyjedzie; gdyż fakt ten zarówno prawie obchodził przyjaciół jak i nieprzyjaciół nowego porządku rzeczy. Król jednak w niedzielę w samo południe stanął na stacyi rzymskiej dworca kolei żelaznej, i przejeżdżał wśród dużego tłumu głównemi ulicami do Kwirynału. Śledziłem bardzo uważnie za ruchem całym, by zdać sobie sprawę bezstronnie, a widziawszy Rzym w czasie jubileuszu papieskiego, przypatrzyć mu się bliżej chciałem w chwili zupełnie przeciwnej.

Rzym posiada dzisiaj około trzydziestu tysięcy mieszkańców przybyłych za wojskiem włoskiem, przeszło drugie tyle zjechało w tych dniach ostatnich, więc manifestacya mogła być na oko wspaniałą, i takiej się nawet spodziewałem. Otóż na ulicach Rzymu było dużo więcej niżeli sześćdziesiąt tysięcy, była połowa przynajmniej mieszkańców miasta, bo niemałą była ciekawość, ale zapału dostrzedz nie mogłem. *La Capitale* drukowana w kilka godzin po przyjeździe króla, w szumnym bardzo artykule powiada: „że czuć było w powietru entuzyazm“; ja go szukałem, alem go nigdzie naleźć nie potrafił. Przypominam sobie pierwsze manifestacye ludowe w Warszawie sześćdziesiątego pierwszego roku. Nie wdając się, czy były politycznie roztropne czy nie, niepodobna nie przyznać, że były wyrazem uczuć całego kraju. Można było powiedzieć w Warszawie, że „czuć zapał w powietrzu“ i bez nauczonych naprzód okrzyków, bez żadnego nawet rozruchu znać było, że jedna myśl, jedno uczucie owładnęło całem miastem. O ileż to różne od zbiegowisk, których świadkiem dzisiaj jeszcze ciekawa Warszawa przy przejeździe osób panujących lub przy innych podobnych okolicznościach.

Tak tu było w Rzymie; plac np. *di Spagnia, via de Condotti* były zapełnione, z okien sypały się do królewskiego powozu kwiaty, ludność przypatrywała się ciekawie nieznanym dworskim karetom, czerwonym liberyom, pięknej bardzo gwardyi; ale zapału nie było. Okrzyków nawet mało słyszeć się dało, a gdy później wśród dnia Wiktor Emanuel z całym dworem przejechał niespodzianie, wśród pełnych jednak ulic jedno *evviva* nawet mnie nie doleciało, gdyż demonstratorowie uprzedzeni widać nie byli, a ludność obojętnie się zachowała, i przypatrzywszy się, rozeszła się spokojnie po domach. Na odsłonięcie pomnika Paskiewiczowi w roku zeszłym na placu Namiestnikowskim w Warszawie, tłumy były daleko większe, wszystkie głowy pochylone, a za pieniądze nawet bardzo liczne *hurra*; i któżby śmiał ludność warszawską pomawiać o zapał dla północnych władzców!...

Od dni kilku obiegały miasto listy pochlebiające jednym, proszące się drugich, a najczęściej grożące zemstą ludową, wszystkie jednakowo żądające oznak uniesienia, wywieszania chorągwi włoskich, oświecania domów wieczorem. Kilku moich znajomych wyjechało z jednego z najpierwszych hoteli na kilka godzin przed przyjazdem króla w chwili, gdy na gankach zawieszano draperye. Właściciel domu żegnał swych gości i żaląc się mówił: „Co za przykre moje położenie, hotel jak szturmem wzięty, i muszę przyozdabiać dom mój znakami, których nie chcę i w kolory włoskie wbrew mojej woli okna stroić.“ Municypium wyznaczyło z kasy miejskiej dwakroć sto tysięcy franków na przyozdobienie miasta, flagi sprowadzono nawet koleją z Florencyi, a mimo tego prócz ulic głównych i placów, na które szczególną zwracano uwagę, w mieście nie było prawie znać uroczystości. A nie ma wątpliwości, że wielu bardzo mieszkańców z obawy prześladowania osłaniało się chorągiewkami trójkolorowemi, kiedy nawet na klasztorze Sercanek krzyż sabaudzki powiewał, a *Capitale* wieczorem, nie ukrywając już bynajmniej swych myśli, wyśmiewała się po prostu z tych, co *per paura* (ze strachu) witali króla włoskiego.

Prawda i to, że nie było wiele czasu do przyozdobienia miasta, gdyż późno bardzo doniesiono o przyjeździe króla, a przytem do ostatniej chwili, jak pisałem, nie zupełnie jeszcze temu przyjazdowi dowierzano; ale dziwnie skromnie przystrojono ulice, i jedyny plac *del Popolo* trochę lepiej był ubrany. Bo też choćby miliony wydać, jeźli mieszkańcy sami nie biorą szczerego udziału, zawsze znać będzie rękę rządową, a kto widział w sześćdziesiątym dziewiątym uroczystości jubileuszu kapłańskiego Piusa IX, ten porównać nawet nie może postaci ówczesnej Rzymu z wczorajszą uroczystością. Gorzej jeszcze było wieczorem, gdyż *Corso* i place prawie jedynie były iluminowane, a w dalszych ulicach nie było wcale oświetlenia, gmachy rządowe jaśniały wspaniale, lecz dwie trzecie domów rzymskich były pogrążone w ciemnościach. Poznań także iluminował w dzień powrotu wojsk pruskich, prawie w tej samej chwili, gdy posłowie poznańscy protestowali przeciw zajęciu Alzacyi, a ktoby zajrzał do Wilna w dzień galowy dworskiego rosyjskiego kalendarza, mógłby być świadkiem najpiękniejszej iluminacyi, bo nie znalazłby domu nie oświetlonego. Wieczorem chodziłem po *Corso*, by obserwować przesuwające się tłumy, a gdym przed północą powracał do domu, uderzyła mię długa linia ludzi ustawionych nadto porządnie po obu stronach ulicy, by się dobrowolnie trzymało szeregu. Nie domyślałem się z początku manewru, lecz nie długo przeleciał konny posłaniec, a za nim w kilka minut przesunęła się królewska kareta i uformowana linia krzyknęła: *evviva Vittorio Emmanuele*, i natychmiast rozeszła się po kawiarniach.

Nie było żadnego ogłoszenia programu festynów, a mimo tego wszystko się robiło jakby umówione naprzód, i *mot d'ordre* w takich razach zwykle ukryte, nazbyt wychodziło na wierzch. Przed *Albergo di Roma* wołał lud powracający z rewii: *evviva Torino, evviva Firenze!* gdyż w tym hotelu stali deputowani piemonccy i toskańscy; przed innym domem *evviva Venezia! evviva Bolonia!*, gdzie mieszkali deputowani weneccy i bonońscy, i tak dalej; przed Kwirynałem żądano odśpiewania hymnu na cześć króla, ale w zamięszaniu nie można było przyprowadzić tego do skutku. Wczoraj przed Kapitolem według *la Libertà*, organu rządowego, trzydzieści tysięcy zebranego ludu nie mogło się dosyć nacieszyć swym królem jadącym na bal; ja się dziwię, że nie sześćdziesiąt przynajmniej, bo gdzież się podziały dwa kroć stotysięcy asygnowane z kasy municypalnej i większe daleko sumy wydane przez ministeryum na uroczystość przeniesienia stolicy. Tu zresztą nie kryją się bynajmniej z tem, że się płaci krzykaczów ulicznych, bo książę Humbert sam własnemi ustami o tem zaświadczył.

Dosyć przytem było przedwczoraj i wczoraj pochodzić po Rzymie, by się o tem przekonać. Szynki, kawiarnie, oberże, wszystkie pełne były nie rzymskiej ludności, ale przybyszów chwilowych, biedno bardzo wyglądających, którzy dobrze jedli, dużo pili, dużo wydawali pieniędzy, jeździli powozami, co wymagało nietylko samego patryotyzmu, ale i dostatku.

Najciekawsza jednak dla obserwujących wśród tych uroczystości rządowych była postać samego króla. Wiktor Emanuel przejeżdżając między tłumami zapełniającemi ulice, kłaniał się na wszystkie strony, w Kwirynale wyszedł na żądanie pospólstwa na ganek, z którego nowo obrany Papież udziela zwykle po raz pierwszy błogosławieństwa Rzymowi, ale z tem wszystkiem dziwnie posępnie wyglądał. Dziwić się temu nie można. Król Wiktor wychowany przez matkę bogobojną, a dobrego usposobienia naturalnego, ma wiarę, ale oddawszy się złym wpływom nie ma już woli, miękkiego jest charakteru. Robi to co mu ministeryum każe, robi bo musi, najczęściej wbrew swojemu instynktowi, bo o zasadach dzisiaj trudno już mówić. Wiktor Emanuel wie bardzo dobrze, jakim sposobem Rzym zajął, że naruszył spuściznę piotrową i przywłaszczył sobie dobra kościoła i świata całego, ale idzie coraz dalej, bo cofnąć się nie może, a gdyby nawet i chciał, otaczający go nie pozwolą. Do Rzymu ma wstręt zupełny, bojaźń po prostu, o czem tu wszycy wiedzą i mówią. Trzeba było tak ważnego pretekstu jak wylew Tybru, by go zmusić do zjechania do wiecznego miasta na kilka zaledwie godzin, a tym razem mimo żądań dziennikarstwa, nalegań ministrów, dwóch dni całych pozostać nie mógł. Przecież *La Libertà*, organ rządowy, raz jeszcze powiadam, organ rządowy, wyraźnie powiedział w artykule wstępnym wczorajszym, pisanym na cześć króla włoskiego, że Wiktor Emanuel wiele rzeczy poświęcił dla zjednoczenia Włoch, własną osobę, zdrowie, czas, ale dla zajęcia Rzymu i przeniesienia doń stolicy „poświęcił nawet własne sumienie“ (*la sua conscienza*). Król nawet niebyłby może wcale przyjechał, ale ma pewną słabą stronę, o której wie ministeryum i która mu pozwala kierować swym panem dowolnie. Rzecz się tak ma. Szkatuła królewska zwykle próżna, potrzeby wielkie i bardzo często na dworze florenckim straszny bywa nawet dla monarchy *le quart d'heure de Rabelais*. Kiedy więc król potrzebuje i żąda pieniędzy, powiadają mu: dobrze, wystaramy się, ale *la Sua Maesta* raczy pierwej to lub owo zrobić. I tak, gdy Wiktor Emanuel pierwszy raz przybył do Rzymu, z banku rzymskiego udzielił łaskawie dla dotkniętych powodzią 200.000 franków, pozostałe zaś 300.000 fr. przelało ministerstwo do królewskiej szkatuły; podobną jak utrzymują umowę zawarto i tym razem, ale według samej *Libertà* trudniejszy był orzech do zgryzienia. Ministeryum za przyjazd do Rzymu, ogłoszenie stolicy i przenocowanie, bo o to chodziło bardzo, wlewa do skarbu królewskiego dwa miliony franków. Król wybrał sobie w Kwirynale małe mieszkanie jak najbardziej oddalone od pokojów dawnych papiezkich, utrzymują nawet niektórzy, że nie nocował w pałacu Ojca Sgo.

Winienem także zwrócić uwagę na niektóre

stytucyi grudniowej spadł tu bardzo nisko, jeźli kwestye tak drażliwe traktują się tu publicznie i z całym spokojem. Gdy zaś nikomu zapewne z poważnych ludzi za Litawą nie przychodzi na myśl wytworzenie 17tu państw z krajów ani niedążących do tego, ani posiadających warunki do utrzymania stanowiska państwowego, większość zarzutów poczynionych przez *Reform* upadałaby sama przez się. Dzienniki zaś lewicy przyjęły z wielkiemi pochwałami mowę hr. Hohenwarta w Izbie panów.

Tyle pożądane dobre porozumienie pomiędzy reformatorskiemi dążnościami w Austryi, a kierunkiem polityki węgierskiej, jest dziś już w każdym razie możliwe, byle była rękojmia w osobach; mówiąc innemi słowy, byle była pewność, że idzie o naprawę istotną stanu rzeczy za Litawą, a nie o ruinę bytu konstytucyjnego i narażanie bytu państwa dla widoków stronniczych, niemających nic wspólnego z dobrem monarchii austro-węgierskiej.

Zmuszony odłożyć sprawy kroackie do dalszej korespondencyi, wspomnę tylko, że *Branik*, dziennik panslawistyczny wychodzący w Sisseku, a dziś skrajny organ opozycyjny kroacki, wystąpił poraz pierwszy ze sformułowanym programem dla narodowej opozycyi. Żąda on w nim związku Kroacyi z Węgrami, jako państwa z państwem; mianowanie Bana dziś już odpowiedzialnego sejmowi zagrzebskiemu, bez pośrednictwa prezesa rządu węgierskiego; zniesienia wpływu sejmu i rządu węgierskiego na sprawy wewnętrzne Kroacyi; wyborów do delegacyi węgierskiej wprost z sejmu w Zagrzebiu. Do tych żądań podszywających się pod dążności szczero i gorąco narodowe, *Branik* dla pozyskania ludzi spokojniejszych, dodaje żądanie zupełnego przekazania finansów do spraw krajowych, i wyłącznej własności bogatych lasów w Pograniczu, której właściwie nikt Kroacyi nie zaprzecza.

Artykuł towarzyszący programowi, zdradza brak jedności w obozie opozycyjnym przyszłego sejmu. Brak ten nie był tu zresztą tajemnicą dla nikogo. Mają też tu przekonanie, że program *Branika* mimo wszystkich barw narodowych, jakie przybrał, nie pociągnie za sobą opozycyi, gdyż zanadto odbiega od popularnych przekonań i domagań się ludności kroackiej, a przez to samo, przyjęcie takowego naraziłoby dotychczasowe zdobycze stronnictwa narodowego i ułatwiło grę rządowi.

Paryż 5 lipca.

-*i*- Zauważano to już dawniéj, że głosowanie powszechne zawsze jakąś niespodziankę przynosi. Tak się i tym razem stało. Masa wyborców nie jest w stanie ściśléj zdać sobie sprawy z położenia kraju i potrzeb jego ogólnych; działa też zwykle pod wpływem jednego jakiegoś uczucia, i jednéj szczególnéj potrzeby, tak widocznéj i uderzającéj, że i najgłębsze warstwy społeczeństwa spostrzedz i zrozumieć ją mogły. Zostaje to w ścisłym związku z tym negacyjnym zazwyczaj charakterem wszystkich prawodawczych wyroków, jakie naród francuski głosowaniem na reprezentacyą wydaje. Nie mogąc jasno sformułować i wyrazić tego, czego chce, wypowiada zwykle czego nie chce; wybory 2go lipca tenże sam mają charakter, i tak samo też pojmować je należy.

D. 8go lutego, gdy chodziło o wybranie reprezentacyi, mającéj stanowić o wojnie lub pokoju, Paryż najradykalniejszych wybrał deputowanych, bo chciał daléj prowadzić wojnę; prowincye przeciwnie, wzdychając do pokoju, wybrały ludzi, same pokojowe wyznających opinie: a ponieważ całe stronnictwo republikanckie było za wojną, prowincya zatem głosowała na nierepublikanów. Oto istotna przyczyna wysłania do Izby tak wielkiéj liczby stronników monarchii.

Od 8go lutego położenie rzeczy ważnéj uległo zmianie. Monarchiści w Izbie, zwłaszcza zaś legitymiści, znalazłszy się pierwszy raz od r. 1830 panami sytuacyi, głośno dążenie swoje do wprowadzenia na tron Henryka V objawiać zaczęli. Zapomnieli całkiem, że stając jako kandydaci przed zgromadzeniem wyborców, nie przedstawiali się im wcale jako legitymiści lub orleaniści, ani też w politycznych wyznaniach wiary nie wygłaszali, że przywrócenie monarchii za jedyny środek ocalenia Francyi poczytują. Nie: stawali oni jako obywatele, znani z prawości charakteru; z zasług, jakie przedtem i w czasie wojny oddali krajowi; na téj to podstawie naród powierzył im rozstrzygnięcie owéj palącéj naówczas kwestyi: pokoju lub wojny. W Paryżu znowu fatalna rewolucya komunalna wpłynęła na zmianę położenia rzeczy, a tem samem i na kierunek publicznéj opinii: kiedy więc obecnie przyszło do głosowania, tak stolica jako i prowincya wybierały deputowanych, odpowiednich świeżo poczutéj potrzebie. Prowincya chciała dać poznać Izbie, że nie wzdycha do restauracyi, że z rządów Thiersa jest zadowoloną, że o bonapartystach całkiem słyszeć nie chce, legitymistom zaś radzi zbyt gorączkowy zapał powstrzymać: objawem dobitnym tego usposobienia zwycięstwo stanowcze kandydatów republikanckich i to nietylko umiarkowanych, ale nawet i radykalnych, na prowincyi. W Paryżu przeciwnie, choć większość wyborców zdawna za rzecząpospolitą obstaje, chciano zaprotestować przeciw szaleństwom Komuny, chciano założyć hamulec pod koła zbyt gwałtownie pędzącego rewolucyjnego rydwanu, i dla tego wybrano szesnastu deputowanych, którzy jeżeli się do rzeczypospolitéj przyznają, to przynajmniéj nie bardzo wyraźnie. Wybór jednakże obok tych szesnastu obrońców porządku i takich kandydatów jak Corbon, Gambetta, Bonvalet itd., stanowiących krańcową górę republikańskiego obozu, niemniéj wyraźnie wskazuje, że Paryż nie wyrzekł się politycznych swoich opinii, lecz tylko na teraz zniżyć ich djapazon zapragnął.

Oto wyjaśnienie tak niezwykłego rezultatu niedzielnych wyborów, oto przyczyny, które zwykle rewolucyjny Paryż zrobiły bardziéj niż umiarkowanym; zwykle zaś konserwatywną prowincyę pod republikancki sztandar pociągły. Głosowanie było najzupełniéj swobodne, nikt nie krępował wyborców, nikt im kandydatów swoich nie narzucał, rząd zachował się ściśle neutralnie i nad poszanowaniem prawa czuwał jedynie: rezultat więc wyborów ma niepospolite znaczenie. Nie chodzi tu już o to, że przeszło ośmdziesięciu republikanów wejdzie do Izby, chociaż i to jest rzeczą nie małéj wagi; ważniejszem jest dane tu niejako ostrzeżenie Izbie, iż opinie większości jéj nie zostają w harmonii z opinią kraju. W dniu 2 lipca Francya wielki krok na drodze do stanowczego przyjęcia republikańskiéj formy rządu zrobiła: nietylko bonapartyści ale i legitymiści pobici zostali w takim np. departamencie jak Finisterre, gdzie 'zdawało się, że „lilie białe“ są jedynym czci ludowéj przedmiotem, i gdzie stara szlachta do spółki z duchowieństwem w obronie legitymistowskich kandydatów walczyła. *Bien Public* krytykuje to mięszanie się duchowieństwa do walki wyborczéj, przegrana bowiem kandydata, za którym duchowieństwo gorąco występowało, przynosi konieczne pewien uszczerbek téj powadze, jaką kapłani w oczach ludu mieć winni. Dziennik rzeczony przypisuje temu, że duchowieństwo francuskie stanęło pod sztandarem legitymizmu, skutek bezpośredni, że w wyborach 2go lipca tak zacny i uczony kapłan jak M. Freppel, nie utrzymał się, a pastor protestancki Tressensé szóstym z kolei w Paryżu wybranym został. Zdaniem ogólnem, duchowieństwo ponad wszelkiemi stronnictwami stać winno, bo skoro z jednem z nich się łączy, naraża się wraz z niem na wszelkie walk politycznych koleje.

Godnym jest również uwagi i ten fakt, że bonapartystowscy kandydaci, tacy nawet jak Rouher, Jérom David itd. na głowę pobici zostali, i to w tych właśnie departamentach, które od lat dwudziestu stale ich wybierać przywykły. Lud wiejski nie trzyma tak bardzo za cesarstwem, jak to się wydawać mogło: chodzi mu głównie o pokój i porządek; zmęczony ciągłemi przewrotami, lęka się nowych zmian, i dla tego mając już faktycznie rzeczpospolitą, utrzymanie jéj przekłada nad wszelkie łudzące obietnice zwolenników różnorodnych restauracyi. Pewien adwokat, przybyły świeżo z prowincyi, opowiadał mi, że w wielu wsiach słyszał wieśniaków, rozumujących w ten sposób: republikanie nie dają nam spokoju, i ciągle robią rewolucyę, dajmyż im więc tę rzeczpospolitą, aby i oni spokój nam dali. Naiwne to i charakterystyczne rozumowanie najlepiéj może objaśnia powodzenie niespodziewane republikanckich kandydatów w ostatnich wyborach na prowincyi.

Z wybranych w Paryżu, największą liczbę głosów p. Ludwik Wołowski otrzymał. Miłem to jest dla nas Polaków, zwłaszcza zaś w obecnych okolicznościach. Polakożercy, a jest tu ich nie mało, nie mogą wyjść z podziwienia. Sam widziałem na afiszach wyborczych przemazywane lub przedzierane nazwisko p. Wołowskiego, dla tego naturalnie, że końcówką swoją polskie pochodzenie zdradzało. Ogół wyborców lepiéj jednak potrafi ocenić charakter, naukę i zasługi naszego współrodaka, który w r. 1840 dopiero narodowość francuską przyjął, a w głębi serca zawsze Polakiem pozostał. P. Wołowski należy do republikanów umiarkowanych; już w r. 1849 był członkiem zgromadzenia narodowego; klasie oświeconéj znanym jest dobrze z uczonych prac swoich na polu ekonomii politycznéj, klasie zaś robotniczéj z prelekcyj, które w konserwatoryum sztuk i rzemiosł od lat wielu wykładał. Dzięki temu, wszystkie stronnictwa miał teraz za sobą, i największą też liczbę głosów otrzymał. Czerwoni z Belleville czytając na listach wyborczych nazwisko p. Wołowskiego, powtarzali: *C'est un* ski, *il faut voter pour lui.* Zdaje mi się, że nie potrzebuję objaśniać, dla czego.

Bezpośrednim a pomyślnym dla nas rezultatem wyboru p. Wołowskiego będzie ochłodzenie i powstrzymanie téj antipolskiéj gorączki, która wielu Francuzom całkiem przewróciła w głowie. Memoryał, mający być przedstawionym Izbie, wyjaśni również stanowisko i zachowanie się emigracyi polskiéj, która nie może być odpowiedzialną za postępki pojedynczych indywiduów i solidaryzowaną z temi, co się zaciągnęli pod sztandar Komuny. Jakiéj polityki względem emigracyi rząd trzymać się zamierza, nie jest wiadomem jeszcze. Ztąd też i los naukowych zakładów naszych jest jeszcze nie wiadomym, i wszystko jest w zawieszeniu. Ks. Czartoryski zamknął szkołę Montparnaską, ale tymczasowo. Decyzyi żadnéj stanowczo tak co do téj jak i co do Batignolskiéj szkoły nie powzięto, i bardzo naturalnie: dopóki bowiem rząd wyraźnie nie powie, że myśli lub nie myśli zakładom tym przychodzić w pomoc, decydować o ich losie byłoby rzeczą przedwczesną. Pan K. S. donosząc *Gazecie Narodowéj* o powziętym jakoby zamiarze przeniesienia emigracyjnych zakładów naukowych do kraju, wziął luźny projekt za decyzyę. Wielka jednak różnica zachodzi pomiędzy jednem a drugiem. Nie przesądzam wcale trafności podanego przez p. K. S. projektu; może on być dobrym, może być, że opiekunowie zakładów naszych pójdą za jego radą, ale jak na dziś, o tem najzupełniéj zapewnić mogę, iż żadnéj ani takiéj, ani innéj nie powzięto decyzyi, a to dla bardzo prostéj przyczyny, iż brak jeszcze tych danych, na których decyzyę oprzeć potrzeba. Pierwéj tu rząd franauski zdecydować się musi: po nim dopiero koléj na nas przyjdzie.

Szef Namiestnictwa mianował Józefa Małeckiego i Karola Mayera, praktykantów kancelaryjnych, pierwszego adjunktem konceptowym, drugiego oficyałem przy Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Wiedeń 10 lipca. Posiedzenie sobotnie Izby deputowanych nie przyszło do skutku, jak wiadomo, dla braku kompletu. Dzienniki wiedeńskie niektóre zarzuciły natychmiast, iż nawet ministrowie nie stawili się na posiedzenie; wiadomość tę sprostował już wczoraj korespondent nasz wiedeński, wyjaśniając, że wszyscy byli obecni w pokoju ministeryalnym i czekali na rozpoczęcie posiedzenia, oddalili się dopiero, słysząc, że posiedzenia nie będzie. Wracamy dzisiaj do tego przedmiotu, ponieważ w dzienniku urzędowym znajdujemy stanowcze zaprzeczenie odnośnej wiadomości dzienników wiedeńskich.

Dzisiaj odbyła tedy Izba deputowanych (66) posiedzenie, na którem załatwiono wreszcie kwestyę ustawy o przepisach przejściowych celem zabezpieczenia podwyższonego stanu pokojowego 25 pułków jazdy. Już powyżyj pisze korespondent nasz wiedeński o przebiegu tej sprawy i jej zakończeniu, dla tego tutaj dodać tylko musimy, że prócz tego interpelował jeszcze ministerstwo deputowany Dr Weeber, dla czego dotychczas nie ma jeszcze sankcyi ustawy o zmianie niektórych okręgów wyborczych w Czechach i na Morawie, skoro ustawa ta przez obiedwie Izby uchwaloną już została. W miejsce dep. Dra Kliera, który złożył mandat, wybrano do delegacyi barona Korb-Weidenheima.

— O stosunkach między Austryą i Węgrami pisze *Pester Lloyd*: „Stosunki między monarchią austryacko-węgierską a państwem niemieckiem nabierają z dniem każdym coraz przyjaźniejszej cechy. Nie należy bardzo przeceniać objawów urzędowych dzienników pruskich: *Nordd. allg. Ztg* i *Kreuz-Ztg*, i wyprowadzać zaraz z tej sympatyi, z jaką przyjęły mowę Beusta, stopień ciepła temperatury, panującej między gabinetami wiedeńskim i berlińskim. Jako symptom nowy, daleko ważniejszy jest fakt, że w Wiedniu o tyle już postąpiono w podniesieniu poselstwa w Berlinie na ambasadę, że hr. Beust zażądał już w obu delegacyach kredytu dodatkowego na ten cel. Z uzasadnienia tego kroku widać dość jasno, że z Berlina dano do tego inicyatywę, o której hr. Beust mówił w delegacyach, jako o koniecznym ku temu warunku. Czy hr. Wimpffen, dotychczasowy poseł austryacko-węgierski w Berlinie, zostanie także pierwszym ambasadorem austryacko-węgierskim w państwie niemieckiem, jeszcze nie jest rozstrzygniętem; mniemają jednak ogólnie, że nastąpi zmiana co do osób, a to tem więcej, że z postępowaniem gabinetu berlińskiego względem hr. Wimpffena łączą się wspomnienia, które dla Austro-Węgier równie są niemiłe, jak wspomnienia czynności bar. Werthera w Wiedniu. Co do pierwszego, wiadomo dostatecznie i wyczytać to można w księdze czerwonej (N. 4), że książę, wówczas hr. Bismark przez kilka miesięcy unikał rozmowy z posłem austryacko-węgierskim. Co się tyczy p. Werthera, również wiadomo, że jego odwołanie uważane było za pewien rodzaj koncesyi dla gabinetu wiedeńskiego, czem rzeczywiście było, jednak nie tyle samo przez się, ile wskutek osobistości jego następcy jenerała Schweinitza, od którego przybycia stosunki między obu państwami coraz więcej zaczęły się polepszać, a dzisiaj są o tyle przyjaznemi, że nie bez zasady mówić można o pewnej zażyłości między Wiedniem a Berlinem. Z jenerałem Schweinitzem wszedł także w akcyę poseł, a prawdopodobnie wkrótce ambasador nowych, przyjaznych stosunków między monarchią a Niemcami; te same powody przemawiać może powinny za wyborem nowej osobistości ze strony austryacko węgierskiej do Berlina. Wybór nie jest łatwym, lecz przez to tyle zyskać można, że warto wiecej dołożyć starania, aby szczęśliwie z tego wybrnąć.

— Cesarzewicz zwiedził w ostatnich dniach podczas swej podróży w Czechach miasta Haida, Langenau, Hirschberg, Weisswasser, Friedland. Wszędzie witany przez rozmaite reprezentacye i ludność bardzo przychylnie. Ilekroć cesarzewicz przemawiał do witających go osób, przemawiał zawsze po czesku.

Francya.

N. fr. Presse otrzymała odpis listu Thiersa do Papieża, wręczony mu d. 28 czerwca przez hr. Harcourta, a który miał się stać przyczyną zaniechania podróży do Korsyki. List ten jest następującej osnowy:

Ojcze Święty!

Hrabia Harcourt zawiadomił mię o zamiarze, jaki Wasza Świątobliwość miałeś powziąść, aby opuścić Rzym i udać się do Francyi.

Zbytecznem byłoby nadmienić, że w przypadku, gdyby Waszej Świątobliwości podobało się wykonać ten zamiar, doznałbyś za przybyciem do kraju, którybyś W. Św. wybrać sobie zechciał, przyjęcia, będącego nowym i świetnym dowodem głębokiej miłości, jaką każdy Francuz żywi dla czcigodnej osoby Waszej Świątobliwości, i że nie znalazłby się nikt taki, coby nie czuł się szczęśliwym ponieść największe ofiary, aby zjednać poważanie tej gościnności, którą mielibyśmy zaszczyt udzielić W. Świątobliwości.

Zanim jednak W. Świątobliwość poweźmiesz postanowienie, które jakkolwiek byłoby dla nas zawsze nieocenionym zaszczytem, mogłoby pociągnąć za sobą odpowiedzialność, której wielkość nie da się obliczyć, niech mi będzie wolno przedstawić mądrej rozwadze Waszej Świątobliwości kilka uwag jakie mi zrobić nakazuje wyjątkowe moje stanowisko.

Ogólne stosunki w Europie i nazbyt widoczne niebezpieczeństwa, które dziś bardziej niż kiedykolwiek zagrażają sprawie porządku, wkładają na panujących obowiązek unikania wszelkich wstrząśnień, mogących wywołać nowy wybuch niepohamowanych namiętności.

Ten bieg idei wymagał, że Francya podobnie jak wszystkie inne państwa europejskie musiała przystać na zjednoczenie Włoch, którego ja sam, jak to nie może być W. Świątobliwości tajnem, byłem jednym z najwybitniejszych przeciwników.

Nie będę się dalej rozszerzał nad powszechnie uznaną koniecznością nie narażania obecnego stanu rzeczy. Uwagi, które zamierzam przedstawić W. Świątobliwości, są całkiem odrębnego rodzaju.

Francya, powtarzam, byłaby bardzo szczęśliwą dając schronienie najwyższej Głowie katolicyzmu, Jest to nadto zaszczyt, któregoby mogły zazdrościć jéj wszystkie inne narody. Mimo tego zachodzi obawa, że gdybyś W. Świątobliwość opuścił Watykan, zmniejszyłby się przez to urok, który jest podporą religijnego charakteru Waszej Świątobliwości; podobne bowiem postanowienie nie inaczej byłoby dziś tłumaczonem, jak że jest protestacyą przeciw faktom uznanym z dobrej woli czy z konieczności przez prawie wszystkie państwa europejskie.

Włochy miałyby przedewszystkiem niejakie prawo obruszyć się na tę gościnność, którąby Francya dała W. Świątobliwości: a zawikłania mogące stąd wypłynąć, mogłyby tylko przyczynić trudności, które biedną moją ojczyznę tak uciążliwie przygniatają. Muszę w końcu równie otwarcie, jak z pełną czcią przedłożyć do ocenienia W. Świątobliwości spostrzeżenie, którego przedmiot jest czysto osobisty.

Najwyższa Głowa katolicyzmu znajdzie we Francyi wszelkie poszanowanie należne swojemu wysokiemu stopniowi, ale nie będzie nigdy zajmowała tego całkiem szczególnego stanowiska, jakie dlań stworzyła ustawa o rękojmiach, uchwalona przez parlament włoski. Ustawa ta, nad którą nie rozwodzę się tu dalej, przyznaje W. Świątobliwości, jak tego mocarstwa żądały, wszystkie przywileje monarsze.

Przywileje te nie mogłyby oczywiście znaleść we Francyi zastosowania, a pomimo wszelkiego poważania, jakie w nas budzi głęboka cześć, nie moglibyśmy przeszkodzić, abyś Wasza Świątobliwość, co zresztą ujść uwagi Twej nie mogło, wstąpiwszy nogą na ziemię francuską, ulegać musiał mocy powszechnych ustaw.

Jeżeli uwagi, które mam zaszczyt przedłożyć W. Świątobliwości, mogą mieć niejaką wagę w postanowieniach W. Świątobliwości i przyczynić się do zawieszenia kroku, do którego zawsze jeszcze będzie czas wrócić, to mogę dać najformalniejsze zapewnienie, iż Francya użyje wszystkiego wpływu swego, aby próbować sprowadzić pojednanie między królem Włoskim a najwyższą Głową katolicyzmu, przyczem W. Świątobliwość pojmiesz, że usiłowania takie daleko więcej mają prawdopodobieństwa powodzenia, jeżeli pytanie to nie zostanie więcej jeszcze splątanem w skutku kroku, któryby szeroką otworzył przepaść między Stolicą Apostolską a Włochami.

Nie pomijam Ojcze Święty tej sposobności, aby nie ponowić życzeń moich W. Świątobliwości przy szczęśliwem zdarzeniu, nie mającem równego w rocznikach papiestwa, że Wasza Świątobliwość obchodziłeś 25tą rocznicę wstąpienia na Stolicę Apostolską, a okoliczność ta przypomina nam, że W. Świątobliwość po królowej Jmci Angielskiej jesteś najdłużej panującym z monarchów Europy, co bardziej jeszcze, jeśli można, podwyższa zaufanie nasze w doświadczeniu, jakie W. Świątobliwość przebyłeś w ciągu tak długich i wypróbowanych rządów.

Z temi uczuciami upadam do stóp Waszej Świątobliwości.

A. Thiers.

— Hr. Chambord ogłosił, jakeśmy już wspomnieli, manifest streszczający jego idee polityczne, który uważany być może w obecnych okolicznościach jako stanowczy program prawowitości. Manifest ten brzmi następnie:

Francuzi! Jestem w pośród was. Otworzyliście mi bramy Francyi, i nie mogłem sobie odmówić szczęścia ujrzenia znów mojej ojczyzny.

Lecz nie chcę dłuższą moją obecnością dawać nowego pochopu do ruchu umysłów tak w tej chwili wzburzonych.

Opuściłem znów Chambord, któryście mi oddali i którego nazwę nosiłem z dumą od lat 40 w drogach mego wygnania.

Oddalając się, chcę wam powiedzieć, że się nie rozłączam z wami; Francya wie, że do niej należę.

Nie mogę zapomnieć, że prawo monarchiczne jest ojcowizną narodu, ani uchylać się od obowiązków, jakie toż wkłada na mnie względem niego.

Obowiązki te spełnię, wierzcie mi na słowo uczciwego człowieka i króla.

Utworzymy z pomocą bożą wspólnie i kiedy zechcie, na szerokich podstawach decentralizacyi administracyjnej i swobód miejscowych, rząd odpowiedni rzeczywistym potrzebom kraju.

Jako rękojmie tych swobód publicznych, do jakich każdy lud chrześciański ma prawo, zostawimy głosowanie powszechne wykonywane uczciwie

---

ustępy różnych mów królewskich, niektóre artykuły dzienników i niektóre wypadki, by dopełnić obrazu przeniesienia stolicy. Wiktor Emanuel mówił do syndyków różnych miast włoskich: „Tak Panowie, jesteśmy już w Rzymie i zostaniemy w nim na zawsze“; wtedy zaś, gdy go powietrze rzymskie dusiło i jedynie myślał o wyjeździe, nie mając żadnego ważnego zajęcia we Florencyi: „Przybyłem tutaj, mówił gdzieindziej — za zgodą wszystkich państw europejskich, nie wyłączając Francyi“; a do ludu przemawiał w kilka minut potem: „Widziałem gwardyę narodową i kontent z niej jestem. Jesteśmy silni i możemy stawić czoło każdemu, coby się chciał mięszać do spraw naszych“. Jakto! w dzień tak uroczysty, w chwili przenoszenia stolicy, jeszcze trzeba wmawiać w siebie, że jest się silnym i robić już nawet aluzye do wojny? Profesorowie nowi rzymskiego uniwersytetu przyszli go witać, a król potępił uroczyście i publicznie dogmat nieomylności; miał wtedy przed sobą tych samych profesorów, którzy podpisali adres do Döllingera, on który wierzył jak wiadomo całemu światu z całym kościołem w nieomyślność, nim to zostało ogłoszone za dogmat w roku zeszłym.

Dzisiaj jednak trzeba się przestać dziwić czemukolwiek, bo się przed oczami naszemi najniezwyklejsze przesuwają rzeczy, ale nie podobna nie zastanawiać się nad niemi, bo wiele wypadków tłómaczą, i wieluby nas nauczyć powinny. *La Capitale* w sam dzień ogłoszenia stolicy, kiedy zdawało się, że powinny ustać wszystkie stronnictwa, a kochający jedność włoską złączyć się wszyscy razem, *La Capitale* przedstawiająca opinię nowych Rzymian, bo starzy nie zmienią swych pojęć, w ogromnym artykule nic nie ma ważniejszego do czynienia, jak oskarżać przed królem ministerium, rząd cały, żądać udziału w sprawach całego ludu czyli teoretycznie, jak na dziś, dopraszać się o Komunę. Gdy król przejechał wołano wprawdzie *evviva re galantuomo*! ale wieczorem w szynkach nie słychać już nigdzie było okrzyków na cześć Wiktora Emanuela; gdy tymczasem chodziły całe bandy ludzi pijanych po całych nocach, śpiewając na całe gardło hymny niekoniecznie zaspakajające, ku chwale Garibaldego, Mazziniego i innych apostołów nowych Włoch, a na Kwirynale nawet więcej słychać było wiwatów dla bohatera z Kaprery i dyktatora Rzymu w 48 roku, niżeli dla samego króla, co według słów *Libertà* „własne poświęcił sumienie“, by zadość uczynić gorącej woli ludu.

Mało kto miał sposobność przypatrzenia się dwom uroczystościom tak bliskim siebie, a tak różnym, tak sobie przeciwnym. Rzymianie jednak, którzy byli świadkami i 16 czerwca i 2 lipca, najlepiej mogliby wyrzec zdanie o tych obu manifestacyach. Widzieliśmy podczas jubileuszu papieskiego spokojne ciche tłumy, zalegające kościoły, słyszeliśmy gorące modlitwy o tryumf dla wiary i jednogłośne, wspaniale podnoszące duszę *Te Deum*. A z Watykanu płynęły po Rzymie i Kampanii i świecie całym słowa miłości, pociechy, pokoju, z serc wiernych zapewnienia przywiązania, uległości, poświęcenia, łącząc między dziećmi a ojcem, między uczniami i kapłanem węzeł tak silnie zespolony, że nie łatwo będzie rozerwać zwarte ogniwa. Na cześć nowej stolicy nie mało wzniesiono okrzyków zagłuszanych przytem wojskowemi trąbami, wiele wydano pieniędzy i nałożono ciężkich podatków, wiele padło strzałów armatnich i wiele lamp gorzało ku zabawie i rozrywce ludu. Jaśniała wprawdzie na *Piazza del popolo* wielka gwiazda Włoch, *La stella d'Italia*, ale ponieważ żywiona sztucznym ogniem, więc niedługo zgasła....

Jak jednak wszystko było sztuczne, najlepszym dowodem dzień dzisiejszy. Prawdziwy entuzyazm, zapał ludowy nie ustaje z wystrzałem armatnim lub też odjazdem pociągu, lecz jak morze po burzy faluje dość długo dużemi bałwanami; tu zaś ani śladu uroczystości wczorajszych i wierzyć można oczom nie chciałem, że ulice puste, pochowane chorągwie, a mieszkańcy już nawet zapomnieli o wieczornej illuminacyi, bodaj czy nie zapomnieli, że Rzym ogłoszony stolicą królestwa włoskiego. W tej chwili dowiaduję się, co z resztą było prawie nieuniknionem, że — nie obeszło się bez smutnych wypadków. Wczoraj napadnięto dwóch młodych ludzi uważanych za sprzyjających sprawie papieskiej, a wśród dnia białego w obliczu zgromadzonej gwardyi narodowej pokrzywdzono Mgra Valentiniego, prałata i dziekana dworu papieskiego. U Śgo Piotra kapłan rozdający najświętszy Sakrament był zmuszony przerwać ceremonię i zamknąć kaplicę, gdyż kilkunastu ludzi naśmiewało się publicznie i szydziło głośno, a jeden szwadron gwardyi narodowej powracający z rewii stanął umyślnie pod murami Watykanu i wołać zaczął: *evviva Italia, evviva il re, morte al papa*!

A przecież nawet w tych dniach znać było, że biała postać zamknięta na Watykanie pierwszą w Rzymie osobą, i rachują się z nią dzisiejsi panowie. Pierwsza myśl przyjaciela i nieprzyjaciela w Rzymie zawsze dla Piusa IX, a ks. Humbert nawet mówił do jednego z dyplomatów cudzoziemskich: „Dziwię się, że Papież nie wychodzi, bo bym pierwszy biegł za jego karetą wołając, *evviva! come questo plebaio che si paga per acclamare quando sortiamo noi.*

4 lipca. Z.

Autor „Psalmów Przyszłości.“

cytowany

przez **Mazziniego.**

Wiadomo, że sławny rewolucyonista włoski Józef Mazzini nietylko nie przyłączył się do Komuny paryskiej, ale stanowczo przeciw niej wystąpił. Oświadczenie jego pod tym względem podaliśmy dawno w politycznej części naszego pisma. Ale Mazzini nie ograniczył się na tem. W organie swoim *Roma del popolo* zamieszczał cały szereg artykułów przeciw Komunie. W ostatnim znajduje się prawdziwe rekwizytoryum przeciw teoryom materyalistycznym i doktrynom jakobińskim, które tak nisko zepchnęły Francyę. Zdaniem dziennika florenckiego *il Corriere italiano* stary republikanin odzyskał w tem piśmie cały ogień i krasomowstwo swych lat młodzieńczych. Na dowód podaje ten dziennik z 28go z. m. świetny końcowy ustęp tego artykułu, w którym Mazzini wskazuje młodzieży drogę, jakiej się ma trzymać, aby nie sprowadzić Włoch do stanu, w jakim się Francya znajduje. Podajemy w wiernem tłómaczeniu ten ustęp, który się kończy wierszem naszego poety:

Chorągiew nasza winna być świętą, o młodzieży! jak gdyby ją Bóg przeznaczył do spełnienia swoich względem ludzkości zamiarów, a nie nędznem godłem kłótni domowych i namiętności wzniecanych w duszy naszej egoizmem, pod jakąbądź ukrywa on się nazwą. Strzeżcie jej religijnie, jak gdybyście strzegli honoru waszej matki. Otoczcie ją niepokalani niepokalaną, czystemi i silnemi dzieły, czystą i silną ideą, aby świat ujrzał ducha moralności, jaki w niej istnieje. Nie plamcie jej żadną myślą zemsty, nie przyćmiewajcie żadnem tchnieniem samolubstwa. Winniście być lepszymi od przeciwników waszych, a gdy nimi nie będziecie — wierzajcie mi i nauce faktów — nie zwyciężycie. Nie czcijcie siły, odwagi, pychy zwycięstwa, dla ich blichtru, czcijcie ideę, której siła, odwaga i zwycięstwo są tylko narzędziami, a bez której siła zamienia się w gwałt brutalny, odwaga jest płonnym darem organizmu, zwycięstwo bezskuteczną przewagą braci nad braćmi.

Nie czerpcie z obcych przykładów wspomnień teroryzmu, który zbezcześcił wolność, lub nazwisk ludzi, którzy zmienili w pojęcie nienawiści pojęcie miłości i tą zamianą utorowali drogę nowym tyranom. Historya wasza dostarcza wam lepszych wspomnień i nazwisk; pamięć zaiste ostatniego z robotników, którzy w r. 1530 tchnęli bez gniewu i niecnych namiętności istotę i życie w wolność rzeczypospolitej florenckiej, lepszą jest wróżbą dla przyszłego dzieła niż nazwiska Robespierra i Marata. Porzućcie Francyę i jej fałszywe doktryny; nie widzicież do czego przyprowadziły ją doktryny i ludzie? Natchnijcie się waszemi tradycyami, upłodnionemi wielką tradycyą ludzkości, słuchajcie ich wiekuistego głosu, czcijcie ich nieprzerwane idee, często przeobrażające się lecz niegasnące nigdy. Nie możecie w imie przelotnego instynktu rewolucyi negować jeniuszu ludzkości, ani jej wielkich ludzi, mówi wam o nim od wieku do wieku, od epoki do epoki Bóg, prawo, obowiązek, ojczyzna, miłość, postęp, nieśmiertelność. Jak ludzie z „Legionu Śmierci“ w bitwach lombardzkich, rzućcie się do stóp wiecznej prawdy i powstańcie, aby zwyciężyć.

Pamiętam taką modlitwę Polaka, który kochał ojczyznę, jak mało ją kto kocha:

O Panie, Panie! więc nie o nadzieję, —
— Jak kwiat się sypie; — więc nie o zgon wrogów, —
— Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje; —
Więc nie o przestęp cmentarzowych progów, —
— Przebyteć Panie; — ani o broń władną, —
— Z wichrów nam spada; — ni o pomoc żadną, —
Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!
Lecz śród tych zdarzeń strasznego wybuchu
O czystą tylko błagamy Cię wolę
Wewnątrz nas samych — Ojcze, Synu, Duchu! *)

Gdy dusze wasze młodzieńcy! zdolne będą wznieść jednogłośnie ową modlitwę, staniecie się tem, czem dziś nie jesteście, staniecie się silnymi władzą początkowania i sympatyą ludu; a Włochy będą takiemi jakich pragniemy.

*) Wiersz ten z psalmu „Dobrej woli“ przełożył następnie Mazzini w pięknym swoim języku:
Noi non vi chiediamo, o Dio, la speranza: essa scende, come piogia di fiori, sulle nostre teste — non la morte dei nostri oppressori: la loro fine è scritta sulla nuvola di domani — non di varcare la soglia della morte: è varcata o Signore: — non corredo di armi potenti: le avremo della tempesta: — ne ajuti: il campo dell'azione è aperto oggi davanti a noi. Ma oggi, mentre è comminciato il vostro giudizio nei cieli sui duemila anni vissuti del Cristianesimo, concedeteci, o Signore, una volonta pura, concedeteci una volonte santa.

i kontrolę dwu Izb i przywrócimy ruch narodowy końca zeszłego wieku, właściwy mu nadając charakter.

Mniejszość oburzona przeciw życzeniom kraju, uczyniła zeń punkt wyjścia peryodu demoralizacyi przez kłamstwa i dezorganizacyi przez gwałt. Zbrodnicze jej zamachy narzucały rewolucyę narodowi, który żądał tylko reform, i pchnęły go ku przepaści, w której byłby pochłonion wczoraj bez bohaterskiego wysilenia armii naszej.

Klasy robotnicze, owi pracownicy na wsi i w mieście, których los był przedmiotem najżywszych moich zajęć i najulubieńszych badań, ucierpiały njwięcej w owym społecznym bezładzie.

Lecz Francya zawiedziona okrutnie bezprzykładnemi klęskami, pojmie, że się nie dochodzi do prawdy zmieniając błąd; że nikt się nie wyłamie wybiegami z wiekuistych konieczności. Jeżeli mnie powołał, wrócę do niej cały z mojem poświęceniem, moją zasadą i moją chorągwią.

Z powodu owej chorągwi mówiono o warunkach, którym uledz nie mogę.

Francuzi! Gotów jestem do wszystkiego, aby pomódz krajowi memu do powstania z gruzów, do odzyskania swej rangi w świecie; jedynej ofiary uczynić mu nie będę mógł, to jest ofiary z mego honoru.

Jestem i chcę być człowiekiem mego czasu; składam szzery hołd wszelkim jego wielkościom, i jakakolwiek była barwa chorągwi, pod którą walczyli żołnierze nasi, podziwiałem ich bohaterstwo, i dziękowałem Bogu za wszystko, co ich dzielność dorzucała do skarbu chwały Francyi.

Między mną i wami nie powinno istnieć ani nieporozumienie ani myśl ukryta.

Nie — nie dozwolę, ponieważ nieświadomość lub łatwowiarność mówiły o przywilejach, absolutyzmie, nietolerancyi i nie wiem już, o czem? o dziesięcinach, prawach feudalnych, marach, które najśmielsza zła wiara usiłuje wskrzesić przed occzyma waszemi, — nie dozwolę wyrwać sobie z rąk sztandaru Henryka IV, Franciszka I i Joanny d'Arc.

Nim to skleiła się jedność narodowa, z nim to ojcowie wasi, prowadzeni przez przodków moich, zdobyli Alzacyę i Lotaryngię, których wierność będzie pociechą naszych nieszczęść.

Pokonał on barbarzyństwo na ziemi afrykańskiej, będąc świadkiem pierwszych czynów wojennych książąt mojej rodziny, i on to pokona nowe barbarzyństwo, jakie zagraża światu.

Powierzę go bez obawy waleczności armii naszej, szła ona zawsze — o czem wie dobrze — drogą honoru.

Otrzymałem go jako świętą spuściznę starego króla mego dziada, który umarł na wygnaniu; był on zawsze dla mnie nierozdzielnym od wspomnień nieobecnej ojczyzny, powiewał nad moją kolebką, chcę aby i grób mój ocieniał.

W pełnych chwały zwojach tego sztandaru bez skazy, przyniosę wam porządek i wolność.

Francuzi! Henryk V nie może porzucić sztandaru Henryka IVgo.

Chambord 5 lipca 1871.

Henryk.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Uniwersytetowi naszemu zagraża strata. Dowiadujemy się bowiem, że Dr Biesiadecki, profesor Anatomii patologicznej, zrzekł się swojej katedry i zamierza, jak słychać przenieść się do Lwowa — na prywatną praktykę lekarską. Moglibyśmy przytoczyć powody, które skłonić miały prof. Biesiadeckiego do tego kroku, a lubo nie są one całkiem prywatne, gdy jednak są po części osobiste, wstrzymujemy się od ich przytoczenia. Sam jednak fakt usunięcia się prof. Biesiadeckiego jest wielką dla uniwersytetu naszego szkodą, albowiem profesor ten zyskał sobie już w gałęzi naukowej, której się poświęca, imie znane w świecie naukowym. Jeżeli prof. Biesiadecki zamierza porzucić tę gałęź naukową, jako nazbyt mozolną i która go już parę razy o ciężką przyprawiła chorobę, to wobec opróżnienia katedry terapii i patologii oraz dyrekcyi kliniki chorób wewnętrznych, nikt bliższym być jej nie może, jak profesor anatomii patologicznej. Ubiegać się przeto o tę katedrę zostaje prof. Biesiadeckiemu pora, zanim porzuci Kraków i prywatnej odda się praktyce. Takie jest zdanie znawców.

— Dotknęliśmy w ostatnim numerze milczenia, które *Kraj* zachowywał w sprawie przemówienia bar. Kraussa w Izbie Panów Rady państwa. Winniśmy więc podać, że z dzisiejszego artykułu wstępnego tego dziennika dowiadujemy się o powodzie tego milczenia. *Kraj* czekał „czy organa rządowe, a mianowicie *W. Ztg* odezwą się o wystąpieniach c. k. radcy Kraussa i ks. Colloredo Mansfeld w Izbie Panów. Dotąd nie uczyniły tego“ — *Kraj* więc przerwał milczenie, i dobrze uczynił, bo podobno napróżno czeka, aby *Wiener Ztg* wmieszała się w polemikę z członkami reichsratu.

— W *Dzienniku Polskim* znajdujemy korespondencyę z Tarnowa, która staje w obronie prezesa sądu obwodowego tarnowskiego p. Summera, z powodu zarzutów czynionych mu jako kandydatowi na posadę prezesa sądu krajowego w Krakowie, a podnosi jego wielkie zasługi, jakich złożył dowody w Tarnowie. Twierdzi zaś, że *Czasowi* szło nie o to, jaki będzie prezes sądu w Krakowie, lecz kto nim zostanie. Otóż myli się. Bo z powodu opróżnienia posad prezesów sądów w Krakowie pisaliśmy zawsze, jaki kandydat i kto nie może być prezesem, bo nim być nie powinien. „Nam trzeba przedewszystkiem na każdem miejscu ludzi charakteru, pracy i energii, a nie polityków“. Nic słuszniejszego. Dla tego też *Czas* przemawiał za potrzebą „ludzi charakteru“, a oświadczył się przeciw tym, którzy „politycznie“ stali się niepodobnymi. Korespondent do *Dziennika Polskiego* „nie wchodząc w słuszność lub niesłuszność przytoczonych zarzutów“, zaleca p. Summera na prezesa sądu krajowego w Krakowie. Nie wchodząc zatem w słuszność zarzutów robionych kandydatowi, a mimo tego zalecając go, to podług niego znaczy dowodzić, jaki ma być prezes, a nie kto ma być prezesem. Gdy jednak korespondent przypuszcza, że się mylić może, przeto podzielamy to jego przypuszczenie.

— Właśnie wyszło nakładem Władysława Jaworskiego w Krakowie „studyum“ Lucyana Siemieńskiego pod napisem: „Religijność i mistyka w życiu i poezyach Adama Mickiewicza“. Autor poświęcił tę pracę „żyjącym przyjaciołom i towarzyszom“ Mickiewicza. Powiemy o niej na innem miejscu, tu nadmienimy tylko, że znakomitsi pisarze nasi wymagają różnostronnego ocenienia, a w niniejszem dziele autor podjął się przedstawić tę stronę duchową poety, która na wielu pismach jego wybiła właściwe piętno.

— Młody malarz Korosteński bawiący obecnie w Dreźnie powziął zamiar wydawania fotografij z portretów i arcydzieł sztuk pięknych. Serya pierwsza zawierająca portrety Jana III i Chodkiewicza, oraz husarza polskiego, już jest wykończona i wkrótce pojawi się w handlu.

— Dziś członkowie sceny tutejszej wyjechali do Krynicy, gdzie przez ciąg pory kąpielowej dawać będą przedstawienia.

— I niech kto powie, że nie ma już prawdziwej miłości w wieku naszym zmateryalizowanym! Oto Jędrzej Polak, parobek z browaru p. Krausa na Kleparzu, poróżniwszy się z kochanką swoją, pchnął się w piersi, nie sztyletem, jak bywa w drukowanych romansach, lecz kozikiem góralskim. Dziś rano odwieziono go do szpitala Sw. Łazarza.

— Jeszcze w piątek właściciel domu na Zwierzyńcu M. zażył truciznę w zamiarze odebrania sobie życia. Odwieziono go do kliniki z nadzieją uratowania. Trucizną była strychnina, pierwiastek wydobyty z ziarn Wroniego Oka.

— Jeszcze d. 27 maja znaleziono w Dunajcu pod Starym Sączem zwłoki nieznajomego mężczyzny mogącego mieć lat 22 lub 23, włosów ciemno-blond przystrzyżonych, z zarostem jasnym brody, dobrej budowy ciała, w tużurku granatowym z kamizelką sukienną niebieską, bez obuwia. Dotychczas niewiadomo, ktoby był tym utopionym.

— **Lwów** 8 lipca.

(*E.*) Lwów szczególne jekieś ma nieszczęście. Tutejsza Rada miejska żadnej zdrowej myśli bez bólow i kurczów porodzić nie może. Co w innych miastach byłoby po prostu trochę ważniejszą kwestyą administracyjną i niczem więcej, tu staje się zarzewiem niezgody, powodem do walk, i podejrzywań a mianowicie gadaniny bez miary, bez końca. Jak już pisałem, zajmowała się nasza Rada miejska w ostatnim tygodniu wyłącznie kwestyą oświetlenia gazowego. Nie posyłałem wam sprawozdań szczegółowych z posiedzeń Rady, nie chcąc nużyć czytelników w tym stopniu, w jakim mnie same rozprawy nużyły. Przez wzgląd, iż sprawa ta nabrała wielkiej dla nas ważności, skreślę tu pokrótce jej przebieg.

Na posiedzeniu d. 5 lipca po rozdaniu pomiędzy radnych drukowanego sprawozdania i kontraktów z Towarzystwem gazowem według uchwały posiedzenia, zabrał głos referent komisyi gazowej Dr Wolski i w długiej, przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny trwającej mowie wyłuszczył korzyści, jakie miasto osiągnie zawierając proponowaną nową ugodę z Towarzystwem gazowem.

Korzyści te miały nastąpić w trzech kierunkach: przez jaśniejsze sformułowanie kwestyj wątpliwych kontraktu, przez rozszerzenie oświetlenia na 30.000 stóp, i przez znaczne obniżenie cen gazu na potrzeby publiczne i prywatne. W zamian za to zrzeka się miasto zastrzeżonego sobie w dawnym kontrakcie ewentualnego prawa własności zakładu gazowego i zaprowadzenia w r. 1883 wolnej konkurencyi.

Co do rozszerzenia oświetlenia w dzielnicach jeszcze nieoświetlonych gazem, nadmienia mowca, iż zaprowadzając gaz zamiast nafty, pomnażając liczbę godzin światła z 1660 na 2000, zyskałoby miasto jeszcze 345 zł. 48 c. rocznie.

Co do zniżenia cen gazu na użytek publiczny, dowodzi cyframi, iż rozszerzając oświetlenie gazowe, musiałoby miasto według dawnych cen płacić 42.383 złr. podczas gdy według nowych zapłaciłoby tylko 32.292, a zatem oszczędziłoby 10.091 złr. rocznie. Na oświetleniu ratusza zaoszczędziłoby się 385 złr. rocznie. Dodając do tego zysk na różnicy między oświetleniem gazowem i naftowem 345 złr., mamy oszczędność roczną 10.822 czyli przez $27\frac{1}{2}$ lat okrągło 292.000 złr. nie wliczając procentów. Gdy konsumcya dojdzie do 30 milionów stóp kub. gazu, zniży się cena o 5%, gdy dojdzie do 45 milionów, o $7\frac{1}{2}$% od pierwotnej; oszczędność wyniesie więc przeszło 300.000 złr. na samym gazie publicznym.

Dla prywatnych oblicza Dr Wolski za pierwsze półtora roku 29.900 przy cenie 4 złr. 75 zamiast dotychczasowej 6 złr. 30 c. za 1000 stóp kub. Przy cenie późniejszej 4 złr. 50 c., zyskaliby prywatni w latach 64.800 złr. za trzy następne lata przy cenie 4 złr. 25 c. 98.400 złr. a w ostatnim okresie do końca kontraktu 524.000 złr. Razem oszczędziliby prywatni przy konsumcyi ciągle równej 12 milionów stóp: 715.000 złr. Łączna oszczędność dla miasta i prywatnych przy niezwiększonej konsumcyi wynosiłaby więc przeszło milion złr. Gdy konsumcya, co jest niezawodnem, zwiększy się, oszczędność naturalnie się podnosi.

Z porównania nowych cen z cenami w innych miastach okazuje się, iż uwzględniając stosunki miejscowe, ceny nasze są korzystne. Niższych w żaden sposób nie było można wyjednać, gdyż koszta produkcyi gazu (po strąceniu zysku wynikającego ze sprzedaży koaksu i mazi na 1 złr. 80 c. za 1000 stóp obliczone) nie dozwalają dalszego zniżenia cen. Zysk towarzystwa jest dość skromny, wynosi bowiem po dokładnem obliczeniu tylko 7% od kapitału zakładowego.

Za tak znaczne zyski ofiaruje miasto ewentualne prawo własności zakładu, którego wartość stosunku do oszczędności uzyskać się mających jest nader małą lub prawo zaprowadzenia wolnej konkurencyi przed 27 latami, które to prawo w naszych stosunkach jest co najmniej problematyczne i żadnego nie ma znaczenia.

Następnie wywiązała się dyskusya, która przeciągnęła się przez całe trzy posiedzenia tj. we środę, czwartek i piątek, a dla jej rozwlekłości nawet w streszczeniu podawać jej nie myślę. Występowali mianowicie przeciw projektowi pp. Widmann, Czerkawski, Madeyski, Wild i Dobrzański, a ostatni z nich mianowicie usiłował sprawę przeciągnąć w nieskończoność. Już na pierwszem posiedzeniu stawał z wnioskami odraczającemi; obecnie gdy się stało zadość jego życzeniom, aby kontrakty i sprawozdanie było wydrukowane, żądał dalszego odroczenia na dwa albo trzy tygodnie dla bliższego rozpatrzenia się w tej sprawie.

P. Wolski zadał sobie na piątkowem posiedzeniu olbrzymią pracę zbijania wszystkich zarzutów po szczególe, i tem zajął prawie wyłącznie całe posiedzenie. Argumenta jego dosadne, przekonywające, świadczyły o olbrzymiej pracy w ciągu tak krótkiego czasu przez komisyę dokonanej, rozbijały w puch wszelkie zarzuty przeciwników. Nie było w jego mowie retorycznych zwrotów, ale przemawiały za słusznością wniosków cyfry, a jednak te nie trafiły do przekonania niektórych radnych, skoro przypuszczali, że można jeszcze taniej gaz otrzymać. I tak p. Dobrzański obliczył koszta produkcyi na 1 złr. 31 c. a mianowicie węgiel 1 złr. 84 ct., oczyszczanie 15 ct. robotnicy, nadzór, inwentarz i koszta administracyi podatki itd. 20 ct., razem 2 złr. 19 za 1000 stóp, a po odtrąceniu sprzedanej mazi i koaksu 1 złr. 31 ct. Owe 20 ct. na 1000 stóp wynosiłyby przy produkcyi 14 milionów stóp 2800 złr. Z tego trzebaby opłacać według p. Dobrzańskiego robotników, nadzór, administracyę, podatki. Tymczasem towarzystwo opłaca samego podatku rocznie 4000 złr. a drugie tyle wynoszą płace urzędników. To chyba, zawołał p. Wolski, musiałby się powtórzyć cud nakarmienia 4000 ludzi 7 chlebami i 7 rybami! A wątpię, żeby się to stało dla pięknych oczu p. Dobrzańskiego.

Niektórzy Radni nie pojmowali może, że w umowie można zyskać, nie krzywdząc drugiego kontrahenta. Przeciw temu mylnemu żądaniu występował p. Wolski przykładami czerpanemi z ekonomii politycznej, i dowodził, iż przez umowę poruszane bywają często czynniki, które bez umowy leżałyby nieużyteczne, a poruszane rozdzielają się zarówno na obie strony kontraktujące.

Nadmienię tylko w końcu, iż gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem p. Widmanna, aby przejść do porządku dziennego nad całą sprawą gazową, i odroczyć ją na trzy miesiące.... zabrakło kompletu!....

Tak się u nas traktują ważne sprawy administracyjne!

— Uzupełniający wybór 9ciu członków Rady powiatowej Brzeżańskiej z grupy większej własności odbędzie się d. 31 lipca.

— W niedzielę 16go b. m. danem będzie przy Kołomyi w sali Klęskiego w Wierzbiążu amatorskie przedstawienie teatralne na korzyść miejscowej czytelni ludowej, a mianowicie komedye „Przed śniadaniem“ Fredry syna i „List“ Fredry ojca.

— W powiecie Borszczowskim spadł w ostatnich dniach czerwca deszcz ulewny z gradem i w wielu gminach uszkodził zboże w polu. W skutek deszczów ulewnych wezbrała w pierwszych dniach lipca woda w Dunajcu, Białej i Żabnicy. Szkody są bardzo znaczne. Niektóre wsie zostały wodą zalane. Komunikacya w kilku miejscach została przerwaną.

— Aleksander Guttry, skazany przez sąd stanu w Berlinie zaocznie na karę śmierci, a po stawieniu się na kilkoletnie więzienie forteczne, otrzymał w tych dniach amnestyę.

— *Gaz. Lwowska* pisze:

Przed kilkoma dniami donosiły dzienniki o wiszącym procesie między górno-szląską koleją żelazną a kolejami północną cesarza Ferdynanda i galicyjską Karola Ludwika o wynagrodzenie za pożyczenie wagonów. Proces ten skończył się właśnie wygraną kolei austryackich. Sąd miejski w Wrocławiu skazał dyrekcyę górno-szląskiej kolei żelaznej na zapłacenie 4,800 tal. i 250,000 złr. kolejom północnej i Karola Ludwika.

— Dnia 10 lipca piękna pogoda; termometr od 12°.0 doszedł do 22°.6 R. Barometr zwolna opada; dnia 11 lipca o godzinie 6ej rano wysokość jego była 328.36, termometru + 15°.0 R. Wiatr wschodni spokojny.

— We środę dnia 12go lipca, Śgo Jana Gwalberta opata.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 11 lipca. Dowóz zboża na wczorajszy targ na komorę Baran był znaczny, chęć kupna pszenicy cokolwiek osłabła, za to żyta i jęczmienia utrzymywała się; ceny pierwszej spadły, za to jęczmienia podniosły się znowu. O proso popyt zmiejszył się, owies i groch więcej poszukiwane. Zakupna na wywóz do Prus i do pobliskich młynów odbywały się w dość wielkich rozmiarach.

Płacono za pszenicę od 39·— do 45·—, żyto od 25 do 29·—, jęczmień od 19 do 24, owies od 14 do 17, groch od 33 do 35, proso od 28 do 31·— zlp.

Na dzisiejszym targu można było dostrzedz pewną otrętwiałość w obrocie targowym. Dowóz zboża był dobry, za to chęć kupna nie wielka. Ceny z początku targu były chwiejne, w końcu jednak utrzymały się. Zakupno pszenicy na wywóz za granicę, tak jak i żyta w górskie okolice Galicyi, dość znaczne. Doniesienia z targów zamiejscowych i zagranicznych o stanie ruchu handlu zbożowego nienajlepsze, prawie ogólna panuje stagnacya, przez co i nasz wywóz zmniejszył się.

Płacono za pszenicę 85 funt. od $9\frac{1}{2}$ do 11·70, żyto 80 f. od 7·— do 7·60, jęczmień 70 f. od 5·15 do 6·30, owies od 4·— do 4·70.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go lipca.

HOTEL POLLERA: Wilhelm Pilati podpułkownik z Rzeszowa, Korduliusze bracia z Poznania, Julia Kronholmowa z Rosyi, Marya Statulewiczowa z Galicyi, Apolonia Świerczewska z Warszawy, Edmund Woźniakowski z Wiednia, Milchen inspektor z Sierszy, Hein kupiec z Norymbergii, Wierciński z Kongresówki, Joanna Wychlińska z Warszawy, Salomea Majewska z Kongresówki, Julia Friesa z Warszawy, Jan Reszke sędzia z Warszawy, Szymon Kataur z Ninowic, Władysław Kiniewicz prof. z Petersburga, Aloizy Szklarski z Dębicy, Wilhelm Leubuscher z Oświęcimia, R. Zarzycki z Kongresówki, B. Simon z Petykowiec, M. Segala ze Lwowa, Radziejewski z Kongresówki, Aleksander Garliński z Rosyi, Stutzer Inzim z Prus, C. Gland kupiec z Berlina, Eliza Kobierska z Poznania, F. Błeszyńtki z Warszawy, X. arcybiskup Wierzchlejski ze Lwowa, X. kanonik Zabłocki ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Stanisław Tchórzewski z Genewy, Helena Masłowska z Kamienny, Szczęsny hr. Włodek właś. dóbr z Litwy, Gustaw Tarnawski Dr med. z Francyi, Franciszek Wacek Orlice z Opawy, X. Władysław Grabowski z Kongresówki, Stefan Czaplicki właśc. dóbr z Dobromierza, Filip br. Skrbensky z Opawy, Anna Fiorentini z Wilna, Aleksander Gruszecki z Warszawy, Aleksander Kłobukowski z Kongresówki, Jan Josika feldmarszałek ze Lwowa, Jan Burzyński z Uhrynowa Górnego.

(Nadesłane).

Kraków 10 lipca.

Dzisisiaj dopiero zwrócono moją uwagę na artykuł o mnie umieszczony w Nrze 152 *Kraju*.

Pomimo wstrętu do zajmowania moją osobą publiczności, i to z powodu paszkwilów *Kraju*, nie podobna mi dłużej milczeć.

Przedewszystkiem winnam sprostować i zaprzeczyć mylnemu twierdzeniu zawartemu w owym artykule noszącym tytuł: „Wieczorek myzykalno-deklamacyjny“. Wiersza Ujejskiego nie wygłosiłam dowolnie, ale za radą i za porozumieniem się z panią Modrzejewską.

Co się tyczy innych uwag i zaczepek *Kraju*, z powodu mojej deklamacyi, zostawiam sąd o nich, o ich stosowności i dobrym smaku, publiczności. Wiem, że w moim zawodzie znosić należy z równą cierpliwością doraźne sądy uczonych i nieuków, krytyków i paszkwilistów, znających się na sztuce i niemających o niej wyobrażenia. Wiem także, że osiągnięcie w sztuce dramatycznej doskonałości jest bardzo trudnem, a we własną nigdy nie wierzyłam; przyjmnję więc zawsze z chęcią a nawet z wdzięcznością poważną krytykę.

Ośmielam się jednak zaprzeczyć kompetencyi *Kraju* pod względem sądu o elegancyi i salonowości; dosyć bowiem przeczytać pierwszy lepszy numer, aby się przekonać o zupełnym rozbracie tego dziennika z temi przymiotami. Dla tego też nim zmienię moją grę lub deklamacyę w tych dwóch kierunkach, czekać będę na uwagi nieco więcej uprawnionej krytyki, tak pod względem elegancyi jak salonowości. Tonu zaś i manier świata, o którym wspomina *Kraj*, wprowadzać na polską scenę nie mogę, jeżeli bowiem się nie mylę, jest to świat orientalny, który rzeczywiście zupełnie mi jest obcym. Gdybym czuła potrzebę reklam, niewymownie cieszyłaby mnie wypowiedziana mi od pewnego czasu przez *Kraj* zacięta wojna! Mam jednak przekonanie, że reklama zbyt jest rzekomym środkiem ustalenia lub osiągnięcia sławy artystycznej. Jest to też pierwsza i ostatnia moja odpowiedź na paszkwile *Kraju*. Wiem jednak i jestem na to przygotowaną, że wojna mi oddawna wypowiedziana nie ustanie, wolno bowiem mi się domyślać, że prawdziwą jej przyczynę znalazłabym przerzucając moje role.

Antonina Hoffmann,
artystka sceny krakowskiej.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 9 lipca. *Journal officiel* ogłasza już dziś uchwaloną wczoraj na zgromadzeniu narodowem ustawę względem nowych podatków. *Journal des Débats* zapowiada, że wybory municypalne w Paryżu odbędą się 23go lipca. Każda dzielnica Paryża wybierze jednego reprezentanta.

Paryż 9 lipca. Dzisiejsze dzienniki poranne zapowiadają ukazanie się nowego dziennika, który zakłada Gambetta, pod napisem: *La Revanche* (Odwet). Głównymi współpracownikami mają być: Rauc, Laurier i Spuller; jenerał Faidherbe zaproszony przez Gambettę na referenta części militarnej, nie dał jeszcze odpowiedzi. Według ostatecznych urzędowych wykazów głosowania w ostatnich wyborach, z paryskiej załogi głosowało 1787 na Gambettę, 1319 na ministra wojny jen. Cissey, 1160 na Laboulaye i 1679 na Wołowskiego.

Paryż 9 lipca. *Journal officiel* ogłasza obwieszczenie rządu tureckiego, iż styczniowy kupon od renty tureckiego długu publicznego, będzie mógł być na przyszłość wypłacany w Konstantynopolu. Kupony lipcowe r. b. muszą być najpóźniej 12go lipca deponowane u bankierów rządu tureckiego w Paryżu, Londynie, Frankfurcie i Amsterdamie, jeżeli mają być wypłacone za granicą.

Paryż 9 lipca. Gambetta w liście z Bordeaux z d. 6 b. m. do komitetów republikanckich wyraża radość z wyniku wyborów, i mówi: „Wybory okazały, iż Francya przechyliła się ku dobremu, że wszystko pragnie zrobić, aby zdobyć napowrót wysokie stanowisko, o które ją przyprawiła monarchia. Wola ta kraju nakłada na republikanów wielkie obowiązki. Od rządu republikanckiego Francya spodziewa się i oczekuje zbawienia i odrodzenia. Pracujmy więc bez wypoczynku silnie i z umiarkowaniem, z zręcznością i mądrze, iżby republika, której nikt więcej między ludźmi uczciwymi nie podejrzywa, była dla naszego nieszczęśliwego kraju przystanią, gdzie wieszcie będzie mógł wytchnąć po wszystkich burzach. Wyrzeknijmy się wszystkich wykroczeń, bądźmy zjednoczeni, silni, czujni, umiarkowani a szczególnie cierpliwi, a przyszłość należy naszym zasadom.“

Paryż 9 lipca. W dziennikach legitymistowskich na prowincyi pojawiło się oświadczenie przeciw legitymistom wersalskim a przypisywane znakomitościom tego stronnictwa. Mówi ono: „Osobiste natchnienia hrabiego Chamborda są jego rzeczą. Ale przed i po manifeście jego, zwolennicy monarchii dziedzicznej i reprezentacyjnej pozostają wierni interesom Francyi i jéj swobodom. Przejęci uszanowaniem jéj woli, nie odłączą się od chorągwi, którą sobie ona dała, a która wsławiła się odwagą jéj żołnierzy, i przez przeciwieństwo krwawej chorągwi anarchii, stała się chorągwią porządku społecznego.“ *Gazette de France* powtarzając to oświadczenie, mówi, że jest ono wyrazem uczuć większej części członków legitymistycznych zgromadzenia narodowego.

Paryż 9go lipca wieczór. *La France* donosi: Mieszana komisya francusko-niemiecka, ma mieć polecone sobie usunąć trudności mogące powstać w departamentach przez Niemców zajętych. Jenerał Manteuffel ma przewodniczyć tej komisyi. Ze strony francuskiej zasiędą w niej: hr. St Vallier, jen. Roger i jeden intendent; ze strony niemieckiej wiadomo tylko o jednym komisarzu Engelhardzie. Dziś pracują nad wyporządzeniem pałacu Bourbon, gdzie Thiers ma przebywać.

Ems 9 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu wieczór i przyjmowanym był w dworcu kolei przez obecnych tu książąt i władze. Liczne tłumy hucznemi powitały go owacyami. Miasto przystroiło się świetnie.

Rzym 9 lipca. *Internationale* zaprzecza pogłosce o poleceniu danem posłowi austryackiemu bar. Kübeckowi, aby starał się pojednać Watykan z Kwirynałem. Pierwszy sekretarz poselstwa francuskiego Vernouillet przeniesiony do Madrytu; na jego miejsce przybędzie Michels, dawniej przydzielony do poselstwa w Monachium.

Rzym 9 lipca. Stronnictwo ugody zyskuje w Watykanie zwolenników. Pewna liczba osób z otoczenia papieskiego usiłuje skłonić Papieża do umowy mającej określić *modus vivendi*. Król Wiktor Emanuel wydał d. 2 bm. z okazyi przeniesienia stolicy amnestyę dla tych oficerów, którzy ożeniwszy się bez zezwolenia władzy wojskowej, dopuścili się przewinień dyscyplinarnych. Innej amnestyi nie było, ani nawet drukowej, co wielkie wzbudziło zdziwienie. Dzienniki utrzymują, że w Watykanie zamyślają zaciągnąć nową pożyczkę 40 milionów pod nazwą: *Prestito di San Pietro.*

Florencya 9 lipca. *Opinione* donosi: Municypalność miasta Jas przesłała królowi Włoskiemu z powodu ostatnich wypadków w Rzymie telegram z powinszowaniem. (Nic śmieszniejszego nad ten czyn rady miejskiej rzeczonego miasta mołdawskiego. Jaki może być stosunek między Wiktorem Emanuelem a radą miejską w Jasach, która w sprawach polityki nietylko zagranicznej, ale i wewnętrznej nie ma prawa zabierać głosu?)

Konstantynopol 9 lipca. Zapewnionem jest opanowanie całego pobrzeża północno-wschodniego Arabii. Porta ma wygotować okólnik do mocarstw w sprawie sporu z Egiptem. (Wątpimy, gdyż Porta uznaje tę kwestyę za czysto wewnętrzną. *Red.*)

Gaz. Narodowa powiada, że w sprawie namiestnictwa hr. Gołuchowskiego obiegają dwie sprzeczne wersye: Osoba mająca zostawać w bliskich stosunkach przyjaźni z hr. Gołuchowskim, a dopiero co z Wiednia przybyła, zapewnia, że hr. Gołuchowski stanowczo odmówił przyjęcia posady namiestnika dość dawno mu ofiarowanej, a to jakoby z powodu, że go posądzają o staranie się o takową; przeciwnie zaś p. Possinger wróciwszy z Wiednia miał oświadczyć, iż nominacya hr. Gołuchowskiego podpisaną była d. 24 czerwca, ogłoszoną zaś będzie dopiero po zamknięciu obrad Rady państwa; p. Possinger zaś miał otrzymać posadę szefa sekcyi w któremś ministeryum. *Dz. Polski* nadmienia zaś o mianowaniu p. Possingera szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Elberfelder Ztg, która miewa często listy półurzędowe z Berlina, potwierdza wiadomość, że podstawą ugody austryacko-pruskiej ma być zrzeczenie się przez Austryę praw przyznanych art. V traktatu prażskiego względem północnego Szlezwiku, tudzież, że Dania gotowa jest wykupić północny Szlezwik ofiarując Prusom wyspy Sw. Krzyża i Sw. Tomasza, których Stany Zjednoczone zyskawszy w Indyach zachodnich Sanamę, kupić już niechcą.

Powyżej podajemy manifest hr. Chamborda, jakoteż list Thiersa do Piusa IX.

Niemal w tych samych słowach, jak my oceniliśmy wczoraj manifest hr. Chamborda, część legitymistów francuskich oświadczyła się przeciw niemu, oznajmiając, że chorągiew trójkolorowa pokonawszy czerwoną chorągiew anarchii, jest dla nich chorągwią porządku społecznego i politycznego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 11 lipca. Ze sprawozdań wydziału budżetowego Delegacyi Rady państwa wykazuje się, że wydział budżetowy wniósł zwyczajny rozchód na potrzeby wojskowe na r. 1872 złr. 80,392,276, a zatem z ogólnem obcięciem o 7,040,924 złr. od pierwotnego preliminarza rządowego. Wydział budżetowy Delegacyi Rady państwa załatwił na wczorajszych posiedzeniach wydatki zwyczajne i nadzwyczajne budżetu marynarki, wybrał Wüllerstorffa sprawozdawcą do tego budżetu i powierzył mu wygotowanie sprawozdania za porozumieniem się z przełożonym wydziału.

Wiedeń 11 lipca godz. $1\frac{3}{4}$ po połud. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej prezes ministrów odczytał oznajmienie cesarskie, na mocy którego obie Izby Rady państwa odroczone zostają na czas nieoznaczony.

Paryż 10 lipca. Deklaracya ogłoszona w legitymistowskich dziennikach prowincyonalnych (p. wyżej), która mówi, że legitymiści przeciwni są manifestowi hr. Chamborda i trzymają się chorągwi trójkolorowej, została napisaną w piątek przez znakomitości parlamentarne stronnictwa legitymistów, a na sobotniem zgromadzeniu klubu przyjęta znaczną większością. Zapewniają, że stronnictwo legitymistowskie uważa się za rozwiązane i po większej części przyłączy się do stronnictwa republiki umiarkowanej.

Londyn 10 lipca. W izbie wyższej zapowiedział lord Richmond wniosek o odrzucenie bilu o reformie armii. W izbie niższej zapowiedział Gladstone na przyszłą sesyę przedłożenie projektu rządowego o urządzeniu rezydencyi królewskiej w Irlandyi.

Florencya 11 lipca. Poseł rosyjski bar. Uexkuell wrócił z Niemiec do Rzymu, aby urządzić tam poselstwo.

Kursa. Wiedeń 11go lipca god. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 59·25. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·90· — Losy z r. 1860 101·10. Akcye banku 770. — Akcye kredytowe 283·— — Londyn 123·50. — Srebro 121·50.— dukat 5·84¾ — Lombardy 175·—. — Losy z roku 1864 128·50. — Akcye franco-austr. 116·—. — Napoleony 9·84. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 247·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175.—. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·75— — Akcye banku jenerał. 88·—.— Renta w srebrze 69·—. — Oblig indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·50. Akcye anglo.-banku 254·—. Akcye kol. rządow. 408·—. — Akcye kol. siedm 171·25. — Akcye kol. Rudolfa 161·50.— Akc. kol. Pardubic. 176·50 — Akcye kol. północ. 211·50.— Tramway 218·50— Akcye banku budowy 81·40.— Akcye kol. wschod. 83·75. — Akcye kolei Alföld 176·50. — Akcye banku anglo-węgiersk 87·50.— Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Nr. 390. (1018-1-3)

KOMITET PARAFIALNY

Kościoła Najświęt. Panny Maryi,

w Krakowie,

zawiadamia PP. Majstrów kamieniarskich, iż celem przyznania roboty około nowego cokołu, zewnątrz kościoła, w długości około 300 stóp, składać należy opieczętowane deklaracye ceny stopy bieżącej, opatrzone vadium (10%) i próbą kamienia, do **d. 15 Sierpnia** b. r. na ręce Przewodniczącego Komitetu lub ks. Prokuratora kościoła.

Materyał kamienny i skład cokołu ma być ten sam, jakiego użyto robiąc w roku zeszłym część cokołu przy drzwiach południowych kościoła tegoż.

Kraków d. 10 Lipca 1871 r.

Przewodniczący: *Józef Lasocki.*

Wyszedł właśnie nakładem

W. Chaberskiego w Krakowie

(ulica Sławkowska Nr. 263)

Valse (Edur) par Fr. Chopin.

Oeuvre posthume. Cena 50 cent.

Walc ten dotąd nigdzie nie drukowany. Najlepszą zaletą będzie imię tak znanego kompozytora. (971-3-3)

Nakładem Księgarni

J. M. HIMMELBLAUA

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej pod L. 322, wyszła (1012-2-3)

Gramatyka języka niemieckiego

według najnowszych dzieł gramatycznych do użytku młodzieży polskiej, ułożona przez *E. Rebena,*

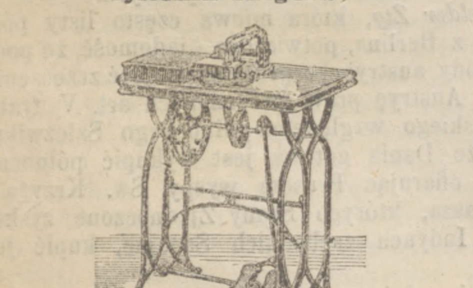
Część II.: składnia — wierszowanie.

Cena egzemplarza 60 c.

Klemensa Müllera

słynne

nowe familijne Maszyny do szycia systemu Singera,



niemniej Wheelera & Wilsona, Howego, Grovera & Bakera, maszyny ręczne do szycia i maszyny pończoszkowe, ręczy jedwab i nici dostawia po najtańszych cenach hurtownie i częściowo

Główny handel maszyn do szycia i roboty pończoszkowej

Rudolfa Scherza,

w Wiedniu, 21. Opernring 21.

(931-2-8)

Podać rękę szczęściu!

250,000 M. Crt.

w pomyślnym wypadku jako najwyższą wygranę nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne**, potwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.

To korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, że w następujących 6 losowaniach w przeciągu kilku miesięcy **24900 wygran.** do pewnego rozstrzygnienia przyjdzie, a pomiędzy temi znajdują się główne wygrane w danym razie M. Crt. **250,000**, szczegółowo zaś **150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 3,000**, 105 po **2,000**, 156 po **1,000**, 206 po **500**, 11,600 po **110**, itd.

Najbliższe drugie ciągnienie wygranych tego wielkiego, przez rząd poręczonego losowania pieniężnego, jest urzędowo postanowione i odbędzie się

już dnia 19 i 20 Lipca 1871 r.,

a na ponowienie takowego kosztuje:

1 cały oryginalny los tylko 7 złr.
1 połówka " " " 3½ "
1 ćwiartka " " " 2 "

za nadesłaniem kwoty w austr. banknotach.

Wszelkie polecenia będą natychmiast z największą starannością wypełniane i każdy odbiorca otrzymuje los opatrzony pieczęcią rządową.

Do zamówień dodane będą bezpłatne odpowiednie urzędowe plany, a po każdem ciągnieniu odsyłamy naszym odbiorcom urzędowe wykazy wygranych.

Wypłata wygranych następuje natychmiast pod rządowem zaręczeniem i może być uskutecznioną przez przesyłkę bezpośrednią, lub też za pośrednictwem naszych stosónków na wszystkich większych targach w Austryi.

Nasz debit jest zawsze szczęściem obdarzony, a niedawno temu osiągnięto u nas pomiędzy wieloma innemi znaczniejszemi trafnemi, 3 razy pierwsze główne wygrane w 3ch ciągnieniach wedle urzędowych dowodów, które naszym interesantom wypłaciliśmy.

Jest do przewidzenia, że przy takiem **na najrzetelniejszej podstawie** założonem przedsiębiorstwie, wszędzie na bardzo żywy udział z pewnością liczyć można; upraszą się, więc ze względu na bliski termin ciągnienia, wszelkie polecenia nadsyłać **bezzwłocznie i bezpośrednio** pod adresem:

S. Steindecker & Comp.,

Bank- u. Wechsel-Geschäft in Hamburg.

Ein- und Verkauf aller Arten Staatsobligationen, Eisenbahn-Actien u. Anlehenloosen.

P. S. Dziękujemy niniejszem za zaufanie, którem nas dotychczas zaszczycano, a zapraszając do wzięcia udziału w nowo rozpoczynającem się losowaniu, starać się będziemy, rzetelną i szybką obsługą zaskarbić sobie pełne zadowolnienie Szanownej Publiczności. (723-6-6)

Zarząd Zakładu kąpielowego

w SWOSZOWICACH,

podaje niniejszem do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem **25** Czerwca br. otwarte zostaną obok **słynnych ciepłych kąpieli siarczanych wodnych i mułowych**, także **kąpiele natryskowe.**

Dla wygody Sz. Publiczności, używającej wody Swoszowickiej wewnętrznie, urządził Zarząd w r. b. **wodociąg prowadzący wodę zdrojową do parku.**

Obowiązki lekarza zdrojowego pełni w b. r. Wny Dr. *Lechowski*, mieszkający w samym Zakładzie. (1013-2-3)

Bliższych informacyj co do mieszkań itd. udziela na żądanie *Zarząd kąpielowy w Swoszowicach, poczta Mogilany.*

NB. Omnibusy krążą między Krakowem a Swoszowicami dwa razy dziennie. Odjazd z Krakowa o godzinie 9ej rano i 4ej po południu.

W. UJHELYI jun., (989-2-6)

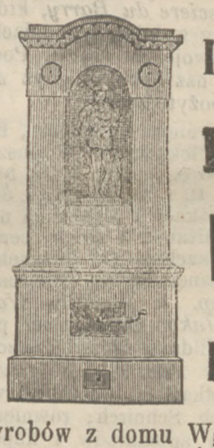
następca dentysty J. Z. Ujhelyi,

mieszka teraz

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 359,

róg drugiej przecznicy od Rynku, II. piętro, dom W. Rogojskiego.

Zarząd Fabryki wyrobów glinianych i cegielni parowej



MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach pod Krakowem.

Przeniósłszy Skład tych wyrobów z domu Wgo *Miliewskiego* do wystawy wyrobów kamieniarskich Pana *Hochstima* przy ulicy S. Jana, ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić, iż w tej wystawie zamówić można:

1) Piece kaflowe i kominki wszelkich gatunków i rozmiarów, różnemi ozdobami zaopatrzone.
2) Ozdoby architektoniczne, ogrodowe, figury rozmaite i naczynia do sztucznego chowu ryb.
3) Cegły maszynowe zwyczajne, prasowane, dachówki, piecówki, gąsiory, dreny, cegły ogniotrwałe (Chamott) i inne przedmioty do tego zawodu należące.

Wyroby powyższe, zagranicznym w niczem nieustępujące, wykonywują się według przedłożonych rysunków i żądanych rozmiarów po warunkami i cenami przystępnemi. (860-4-14)

BANDAŻE

Elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44, który otrzymał przywilej wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (1049-2-)

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej, — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha. (1042-2-24)

TELEGRAM.

M. Peterseim in Krakau!

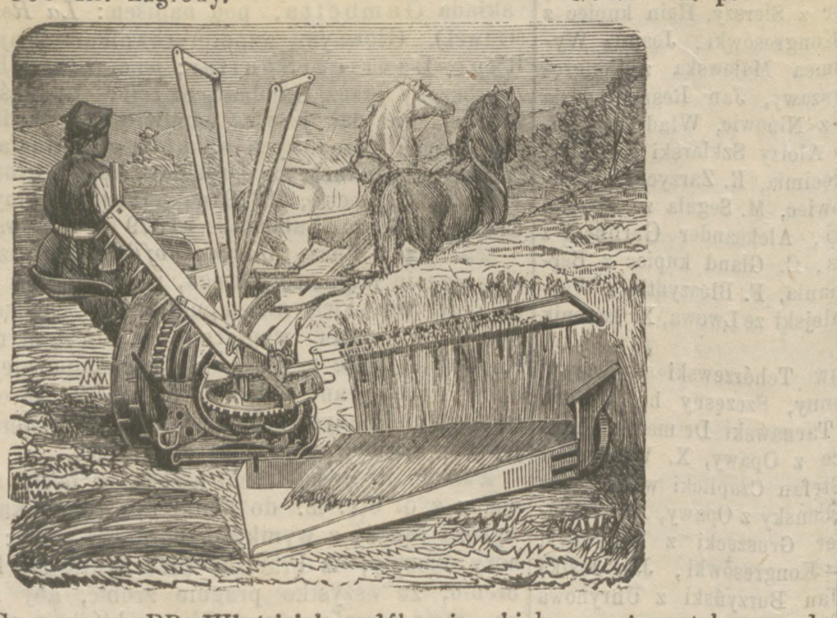
Gyöngyös d. 9 Juli 1871.

Auf Burdick Maschine für Construction und beste Arbeit goldene Medaille und 100 Gulden erhalten. *Gülich.*

M. Peterseim w Krakowie!

Gyöngyös d. 9 Lipca 1871 r.

Za konstrukcyę i najlepiej wykonaną robotę, otrzymała maszyna Burdick złoty medal i 100 złr. nagrody. *Gülich* m. p.



Podając Szanownym PP. Właścicielom dóbr ziemskich powyższy telegram do wiadomości, mam zaszczyt donieść, że rznięcie zboża żniwiarką Ceres zwaną, patent Burdicka, odbywało się na zbożu dojrzałem w Gyöngyös w Węgrzech, gdzie 48 maszyn żniwiarek tak amerykańskich jak angielskich i niemieckich współzawodniczyło o nagrodę, a żniwiarka Ceres zwycięsko wyszła. — Gwarantuję oraz, że żniwiarka zboże przejrzałe przy rznięciu nie wymłaca — proszę zatem o wczesne zamówienia przy zbliżających się żniwach, ażebym otrzymane zlecenia mógł uskutecznić.

M. Peterseim,

Fabrykant Maszyn w KRAKOWIE.

(1019-1-2)

Majątek ziemski,

725 morgów rozległy, w bliskości dworca kolei Trzebinia położony, **jest z wolnej ręki do sprzedania natychmiast.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (979-3-3)



Oddawna uznana powszechnie jako skuteczna, nieszkodliwa i tania, przywraca po kilku razach użycia, *naturalny kolor* włosom siwym, udelikatnia takowe, spędza łupież i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne. Dla uniknienia tak licznych fałszowań, oświadczam, że jedynie pp. Trauczyńskiemu w Krakowie, Mikolaszowi we Lwowie, Kullakowi w Brodach, J. Schnirchowi w Czerniowcach i p. Wolerowi w Folticzanach, sprzedaż mojej prawdziwej wody powierzyłam. (1052-3-12)

---

15 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.



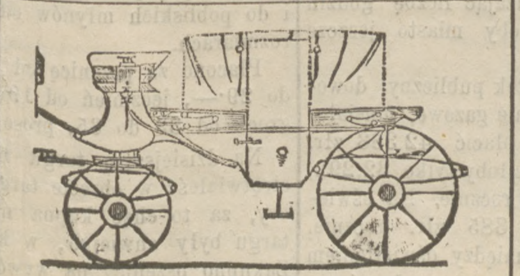
Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.

Fabryka rue de Paris, Nr. 162. Belleville Paris. w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. (1048-2-4)



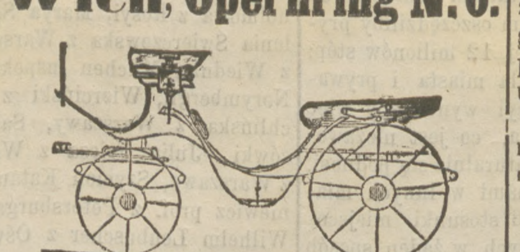
Ces. k. uprzyw.

Fabryka powozów

J. Rohrbachera

w Ober-St.-Veit.

Wien, Opernring N. 6.



(924-7-12)

Koncesyonowane Biuro

komisyjne i wywiadowcze

dla

GALICYI i BUKOWINY

Zygmunta Kotkowskiego

w Wiedniu, Stadt, Auwinkel Nr. 3,

poleca się w zakupnie i sprzedaży dóbr i realności miejskich, w wypożyczaniu i lokowaniu kapitałów, w zakupnie i sprzedaży wszelkich gatunków zboża i ziemiopłodów, materyałów surowych i gotowych fabrykatów, głównie wełny i spirytusu; w stręczeniu spólników z odpowiedniemi kapitałami do wszelkich handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw; w stręczeniu i umieszczaniu ludzi fachowo wykształconych we wszelkich gałęziach kupiectwa, przedsiębiorstw i gospodarstwa wiejskiego; w przyjmowaniu Inseratów do dzienników krajowych i zagranicznych, nakoniec w pośredniczeniu i udzielaniu wyjaśnień we wszelkich interesach. (897-7-10)

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski

Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia

w Krakowie:

u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***

Jedna flaszka kosztuje 80 cent.

(839-9-24)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Lovasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p Mikolasza, w Brodach w aptece p. Kullaka. (1011-2-24)

Szprycowanie Galena,

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy genitaliów, tak dopiero powstające jakoteż już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny Skład u Austr. Węgiers. Monarchii.

Wilhelm Maager,

Wien, Bäckerstrasse, 12.

Cena flaszki wraz z opisem używania 3 złr. 70 cent. (775-8-24)

Przestroga dla cierpiącej ludzkości.

Ponieważ mój Syrup, któremu tysiące osób nawet po długoletniej chorobie powrót do zdrowia zawdzięcza, obecnie rozliczne mamiące naśladowania bywa, proszę ostrzegamy wszystkich, komu na tem zależy, przed podobnemi oszukaństwami, gdyż tym sposobem wydają niepotrzebnie pieniądze, nie mogąc liczyć na jakąkolwiek ulgę w cierpieniach. (929 5-6)

Kto więc chce otrzymać prawdziwy Syrup, niech takowego żąda zawsze od mojego ajenta pana

Józefa Raftla w Wiedniu.

Hieronim Pagliano,

Profesor medycyny we Florencyi.

Nr. 2413. (934-3-3)

Ogłoszenie

o dostawie kamienia i wykonaniu robót brukarskich.

Zamierzając ulice i place miejskie dotąd żwirowane, w miarę możności kolejno wyłożyć brukiem, otwiera niniejszem Gmina kr. miasta Lwowa publiczną konkurencyę na dostarczenie gotowego obrobionego materyału brukarskiego i na wykonanie roboty ułożenia bruków.

Co do jakości materyału przyjęty będzie tylko kamień pierwszego rzędu twardości, zatem: granit, gnaiz, porfir, kwarzec i najtwardszy gatunek piaskowca; — ten materyał ma być w kostki czyli sześciany 6—7 lub 8 calowe gładko w ten sposób obrobiony, aby przy ułożeniu między kostkami nie pozostawała szczelina większa nad ½ cala szerokości.

Robotę układania bruków wykona przedsiębiorca na miejscu, własnym robotnikiem i narzędziem.

Do tej roboty brukarskiej należy oprócz samego ułożenia bruku tylko podsypka piaskowa pod kostki i wysypanie piaskiem powierzchni bruku ukończonego.

Wolno przedsiębiorcy wziąć w antreprezę samo dostarczenie materyału, lub samą robotę brukarską, albo oba przedsiębiorstwa razem.

Oferty na te przedsiębiorstwa Magistrat lwowski przyjmować będzie **do dnia 30 Sierpnia 1871 r.**

Takowe powinny zawierać następujące bliższe szczegóły:

1) Ilość kostek dostarczyć się mających obliczona na sztuki lub na sążnie kwadratowe powierzchni bruku. Do oferty na dostawę należy dołączyć w każdym razie wzór kamienia według możności już w kostkę obrobionego.
2) Czas, w którym dostawa kostek czy to partyami, czy też na raz dokonaną być ma.
3) Ilość żądanego wynagrodzenia od sztuki z dostawą do Lwowa, albo do stacyi kolejowej najbliższej miejsca produkcyi, lub od sążnia kwadratowego bruku ułożonego, czy to materyałem przedsiębiorcy, czy kamieniem od gminy dostarczyć się mającym.
4) W ofercie na samą robotę brukarską należy przynajmniej w przybliżeniu oznaczyć, ile sążni kwadratowych bruku przedsiębiorca w jednym roku ułożyć byłby w stanie.

Bliżej określone warunki i wyjaśnienia odnośnie się do obydwu przedsiębiorstw udzielać będzie Magistrat na życzenie w podaniu wyrażone pisemnie lub ustnie w miejskim urzędzie budowniczym.

Nadmienia się jeszcze, że nie jedna wyłącznie lecz i kilka ofert może być przyjętych, o ile odpowiadać będą zamiarom gminy.

W razie przyjęcia oferty spisany będzie formalny kontrakt i przytem przedsiębiorca na zabezpieczenie dotrzymania podjętych zobowiązań, złoży kaucyę w ilości 10% umówionego wynagrodzenia.

Magistrat kr. st. miasta Lwowa

dnia 15 Czerwca 1871 r.

PRODUKTA FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. MONTREUIL braci & Co.

w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZYA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych.

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich. (1057-2-24)

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Już nie potrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa Pasta połyskująca" do najpyszniejszych, najtwardszych i najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju (twardej lub miękkiej), nie potrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż za skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność zaprowadzić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua aromatica, pachnąca włoska Woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent. — **Politura paryzka na meble**, do najpiękniejszego polityrowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 36 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry**, na zachowanie i nieprzemakalność obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtaniej. Za pobraniem. — W **Krakowie** główny Skład u p. ***Jakuba Goldwassera*** przy ulicy Grodzkiej, Nr. 70. (689-10-12)

FILIE: u pp. ***Józefa Goldwassera***, w domu Deichesa na Stradomiu w Krakowie; ***Ringelheima*** w Tarnowie. Tak w Składzie głównym, jako i we Filiach powyższe przedmioty po cenach oryginalnych sprzedawane będą. Obstalunki wykonywa się za pobraniem pocztowem i opakowanie liczy się jak najtaniej.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 11 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
" nowe obr. "	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162½
Talary pr. za 100 tal.	183½	183¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76	75
5% " " " " "	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez k.	250	247
" L. Cz. z całą wpł	176	174
Akcye Bank. g. dHiP	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 10 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 45	59 35
5% " " " sreb.	69 15	69 5
" Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
" " czeskie	97 —	96 —
" " węgiers.	80 20	80 —
" " galicyj.	75 50	75 —
" " bukow.	74 —	73 50
" " siedmig.	76 75	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. pofrk.) 120 złr. (200	107 50	107 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 60	96 40
4% galicyjskie	75 50	74 50
5% "	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	91 —
5% węgierskie. los.	89 50	89 —
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	123 75	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	297 —	296 —
" " " 1854	94 50	94 —
" " " 1860	101 80	101 60
" " " 1864	129 —	128 75
" Comorente	25 —	24 —
" Kredytowe	175 50	175 —
" żegl. par. na D	— —	— —
" Książęcia Salm	44 50	43 50
" " Palfy	33 50	32 50
" ks. Klary	39 —	38 —
" hr. St. Genois	33 —	32 —
" miasta Budy	35 —	34 —
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	25 —	24 50
" hr. Keglevich	17 —	15 —
" Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	774 —	772 —
Zakładu kredytow.	285 75	285 50
Żeglugi par. na Dun.	583 —	581 —
Kolei półn. Ferdynan.	2133	2128
" rządowej kr.-m.	410 —	409 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 50	221 —
" Pardubickiej	177 50	177 —
" południowej	175 10	174 90
" Galicyjskiej	248 25	247 75
" Czerniowieckiej	175 —	174 75
Kol. węg. półn. wsch.	163 50	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	177 25	176 75
" " Kosz.-Bogum.	104 —	103 50
" " Siedmiogrodz.	171 50	171 —
" " Cisańskiej.	245 25	244 75
" " Wschod. węg.	84 —	83 50
Akcye Bank. ang. au.	258 75	258 25
" " angl. węg.	88 —	87 —
" Zakł. kred. węg.	109 75	109 25
" banku frank. austr	118 50	118 30
" " węgierskiego	78 50	78 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	155 —	154 50
" galic. hipotecz.	122 —	— —
" austr. związkow.	103 —	107 50
" dla obrot. ogól.	171 75	171 25
" Tow. han. pł. leś.	37 —	36 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. s.	96 —	95 50
" (Emis. 1862) " " "	94 50	94 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
" Emis. 1867 "	138 50	138 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 40	111 10
" Bony 1870-1874 6%	241 50	240 50

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
" " " za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
" w sreb. 5% " " "	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze "	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	107 50	106 75
Kol. Gal-K. L. Emis. II.	101 10	100 90
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 25	79 —
" " " Emisya 1867.	— —	92 —
Kol. I Sied. fl. 200 s. w.	89 30	89 10
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	91 50
" półn. czes. po 300 fl. s w sr. po 5% za 100 "	— —	101 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	104 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 85	5 84
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 84	9 84
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84 25	1 83 75
Lwów 8 lipca.		
Dukat holenderski	5 82	5 74
" cesarski	5 85	5 77
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
" pap. "	1 63½	1 62½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 40	84 85
" 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 25	89 75
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	248 75	247 75
" " lwow.-czer.	175 75	175 25
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 —
Warsz. 10 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 97	88 55
" " 2 ser. "	87 97	87 64
kupon "	— —	— 20
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	— 25
Listy likwidac. "	73 40	73 7
kupon "	— —	— 43⅓
Kolej warsz. wied "	— —	— —
" warsz. byd. "	69 —	— —
" warsz. teresp.	— —	— —
" " łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
"	" miesza.	7.—	—	—	6.53
"	wielicki	9.—	—	—	5.38
"	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
"	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
"	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
"	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
"	" miesz.	9.52	—	9.42	—
"	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
"	" miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
"	" miesz.	—	1.19	—	1.—
"	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
"	" miesz.	—	2.44	—	12.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
"	" miesz.	—	4.32	—	4.17
		—	6.39	—	6.29
"	lwowski	—	10.48	—	10.35
"	" miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
"	" miesz.	6.42	—	—	8.—
"	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
"	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera* — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*